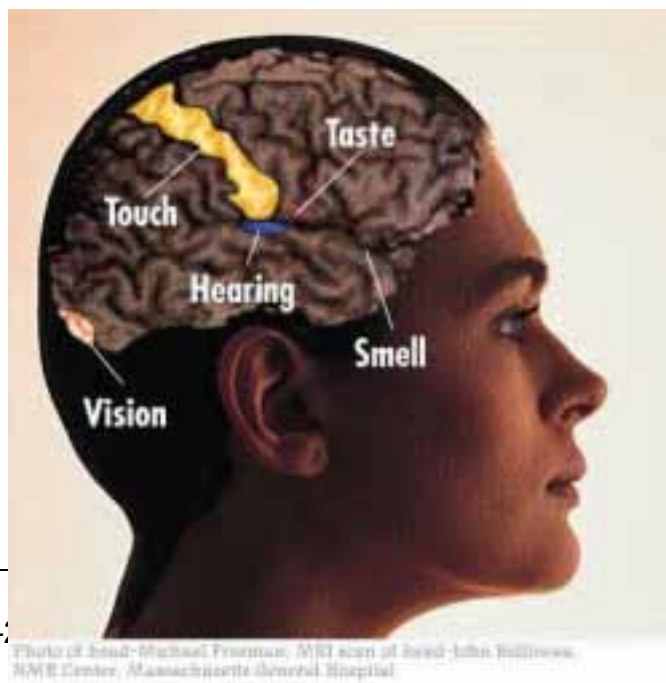




Pierwszy Ogólnopolski Festiwal Edukacyjny **cz. 2**

realizowany w ramach projektu
Kampania na rzecz Uczenia się
27-28-29 listopada.2006



Wyd. Pracownia Informacji Pedagogicznej C.O.D.N. – 2006 r.

Projekt i redakcja katalogu Festiwalu –
Małgorzata Taraszkiewicz



rewolucja w uczeniu się

Festiwal został zorganizowany dzięki współpracy:



Spis treści

Część 1 Teksty różne, ale na temat

Jak uczyć uczniów uczenia się? Edukacja bierna czy aktywna?	Str. 6
Małgorzata Taraszkiewicz	
Filozofia nowego paradygmatu nauczania	Str.
John Scholtes (tłumacz. I oprac. Janina Zawadowska)	
Szkoły przyszłości wg OECD - Ewa Kędracka	Str.
Mądry Polak przed szkołą - Małgorzata Taraszkiewicz	Str. 15
Inspiracje: Gwarancje dobrej edukacji - (opr.mt)	Str.
Czy istnieje życie pozapodręcznikowe? - Aleksander Pawlicki	Str. 19
Szkoła po fińsku - Janina Zawadowska	Str.
Uczmy się od Holendrów - Janina Zawadowska	Str. 26
Poczucie wartości u Polaków - Witold Kołodziejczyk	Str.
Laboratorium kreatywności - Małgorzata Taraszkiewicz	Str.
Osiem najkosztowniejzych błędów - (opr. mt)	Str.

Część 2 Prezentacja sylwetek i programów

Colin Rose – Rewolucja w uczeniu	Str.40
Galina Dolya – Klucz do uczenia	Str.
Žana Borisavljevic – TOC	Str.
Grażyna Redlisiak – Zanim dziecko założy tornister	Str.
Agata Baj – Mapy Mentalne	Str.
Zuzanna Kępińska, Monika i Maciej Ciechomscy – Inteligencja	Str.
Emocjonalna w klasie i nie tylko	
Renata Borowiecka – Uczę się z Mozartem	Str.
Wiga Bednarkowa – Uczę się wielointeligentnie	Str.
Michał Malinowski – Opowiadanie świata	Str.
Anna Krzewińska – Ruch rozwijający wg Weroniki Sherborne	Str.
Maciej Maciołek – Edward de Bono w szkole	Str.
Teresa Kosiarek – Oczy MA wyobraźni...a	Str.
Informacja o wykładowcach i prowadzących warsztaty	Str.
Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli	Str.77

(Proponujemy aktywne podejście do lektury Katalogu Festiwalu
i... po przejrzaniu – uzupełnienie brakującej numeracji stron w spisie treści)

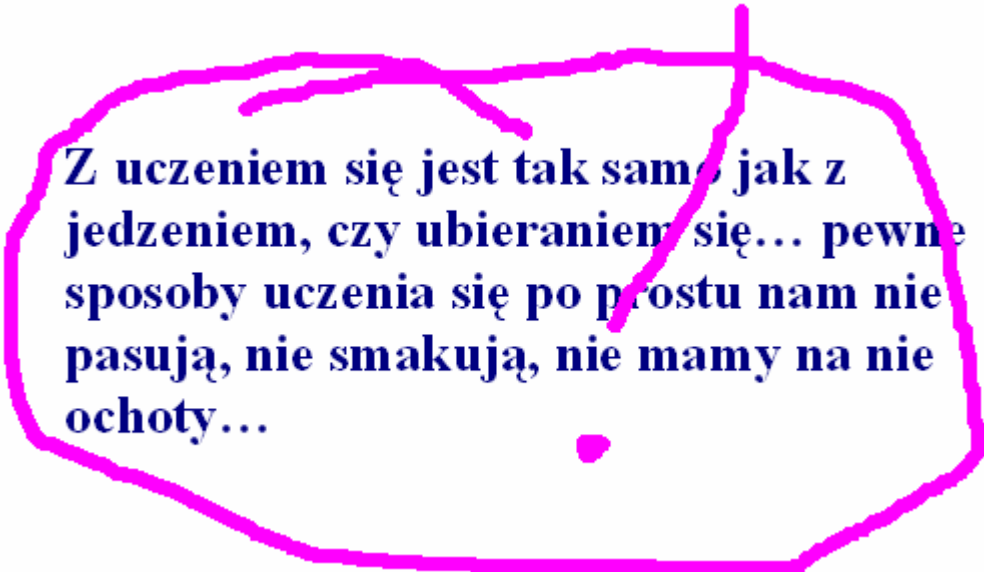
Nie da się już dłużej ignorować faktów wynikających z prowadzonych interdyscyplinarnych badań nad funkcjonowaniem ludzkiego umysłu!

Wiedza ta musi dotrzeć do miejsc, gdzie uczenie się jest podstawową codzienną działalnością wielu milionów ludzi! Czyli do szkół – nauczycieli, a zwłaszcza uczniów. Bowiem otwierają się nowe perspektywy na dostarczanie uczącym się narzędzi osiągnięcia sukcesów w uczeniu się!

Dlaczego?

Wynika to przede wszystkim ze zrozumienia, co to są style uczenia się, czyli sposoby jak człowiek percypuje, przetwarza, przechowuje docierające do niego informacje i jak je referuje.

Mówiąc bardziej potocznym językiem, **z uczeniem się jest jak np. z preferencjami kulinarnymi lub ubierania się**. Każdy ma swoje osobiste ulubione menu lub osobiste zasoby szafy. Jedne rzeczy lubimy bardziej, inne mniej, jeszcze innych nie skonsumujemy lub nie założymy nigdy. Z uczeniem jest tak samo: każdy ma swoje **osobiste menu uczenia się**, którego podstawę tworzy przede wszystkim neurologiczna baza, osobnicza konstrukcja naszych zmysłów i mózgu.



Z uczeniem się jest tak samo jak z jedzeniem, czy ubieraniem się... pewne sposoby uczenia się po prostu nam nie pasują, nie smakują, nie mamy na nie ochoty...

DROGA OD INFORMACJI PRZEKAZYWANEJ PRZEZ NAUCZYCIELA
DO TEJŻE INFORMACJI PRZETWORZONEJ PRZEZ UCZNIĄ,
W POSTACI WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI, MOŻE BYĆ PROSTA
LUB DŁUGA I KRĘTA...



Małgorzata Taraszkiewicz

Jak uczyć uczniów uczenia się?

Edukacja bierna czy aktywna?

Istotą szkoły jest uczenie się uczniów! To oni sami staną - po kilkunastu latach edukacji, przed egzaminami jakie przyniesie im samo życie. Zdanie tego egzaminu zależy od nich samych, od nabytych rozmaitych umiejętności i nastawień do procesu uczenia się i nieustannego doskonalenia.

Tradycyjna wiedza szkolna niewiele im w tym pomoże.

Zastanówmy się: **Dlaczego uczniowie po kilkunastu latach pobytu w szkole nie mają opanowanych nawyków sprawnego (efektywnego) uczenia się?**

Żeby uczeń planował, organizował, poddawał się samoocenie i był odpowiedzialny za własną naukę – musi nabyć określone doświadczenia, a poprzez nie – umiejętności!

Czy szkoła tego uczy? Wydaje się, że słabo. Raczej priorytetem codziennym jest realizacja programu, przerabianie wiadomości i sprawdzanie zasobów informacji pozostających w głowach uczniów w postaci tzw. klasówek.

Uczniowie generalnie nie rozumieją na czym polega uczenie się, w wyniku (rozpaczliwych) prób i błędów korzystają na ogół z tzw. wkuwania. Jest to próba mechanicznego zapamiętywania, a rozpaczliwa, bo na ogół nie towarzyszy temu – niestety, jakakolwiek techniczna wiedza o tym, jak działa pamięć mechaniczna. Nie mówiąc już o „**uczeniu się ze zrozumieniem**”.

Z badań wynika iż ponad 80% dzieci rozpoczynając naukę w szkole pozytywnie ocenia własne zdolności uczenia się. Po „kursie szkolnym” procent ten ulega dramatycznej zmianie: 80% młodzieży i dorosłych uważa, że nauka jest czymś trudnym i czuje, że przerasta ich możliwości.

1. Co zrobić, aby stan ten zmienić na lepsze? Jeśli naprawdę nam na tym zależy – trzeba koniecznie zamienić zasadniczy stan rzeczy: **biernie korzystanie z edukacji zamienić na aktywne!**

Dotychczasowy ustrój szkoły sprzyja biernej edukacji – uczniowie czekają by ich „uczyć” i przyzwyczajeni są do bycia ocenianym przez innych.

Proponuję teraz następujące zadanie: odpowiedz jakie strategie/sposoby uczenia się modelowane są w szkole lub jakie strategie/sposoby uczenia się sam modelujesz jako nauczyciel?

To zadanie jest bardzo ważne, gdyż **trudno jest zmienić na lepsze, poprawić coś, czego nie jest się świadomym.**

2. Dotyczy to także uczniów. Uczeń musi być świadomy, musi wiedzieć co to jest „uczenie się” i – oczywiście, uczyć się w odpowiednim klimacie kreowanym przez nauczycieli (nazywam to reżyserią edukacyjną). Ogólnie mówiąc – proces uczenia się to proces emocjonalno-społeczno-poznawczy. Właśnie w takiej kolejności.

3. Dla efektywnego przebiegu procesu uczenia się są trzy najważniejsze rzeczy: motywacja, motywacja i motywacja. **Gdzie jest ulokowana motywacja uczniów do uczenia się?** Wszędzie – w całym procesie dydaktycznym, a nawet jeszcze dalej. Obszar pierwszy to

→ **przekonania i nastawienia do nauki w ogóle**, które wynosimy z domu. (Jest wielce prawdopodobne, że rodzice naszych uczniów wchodzi w skład owych 80% ludzkości, która uważa, że nauka jest czymś trudnym). To stanowi wielkie wyzwanie dla nauczycieli klas najmłodszych, aby zdekonstruować te demotywujące nastawienia uczniów przyniesione z domu. Obszar kolejny to → **przekonania i nastawienia do nauki szkolnej**, które wynikają z doświadczeń dzieci po kilku latach edukacji szkolnej realizowanej w warunkach pasywnych, z silnie zaznaczonym kryterium „doskonałości” (efekt tradycyjnego systemu oceniania!). Sprawa jest bardzo prosta: trzeba modelować doskonalenie, nie zaś - doskonałość. Sprzyjają temu dobrze przeprowadzone lekcje ćwiczeniowe i „klasówki ćwiczeniowe”. Warto sobie przy okazji silnie uświadomić, że szkoła stoi niekompetencją uczniów!

Szkoła winna być terenem ćwiczeń, a nie nieustającym teleturniejem typu „Jeden z dziesięciu”, gdzie 90% – jak wynika z tytułu, przegrywa.

Kolejna sprawa to wyraźne powiązanie nauki szkolnej z życiem i światem wokół. Jeżeli nauka to okno/okna na świat, to gdzie są owe okna. Trzeba koniecznie → **dać nauce szkolnej zrozumiałą i sensowną postać!** Każdy człowiek jest bardziej zmotywowany, kiedy rozumie sens i cel tego co ma ewentualnie robić. Znakomita większość ludzi chce znać pragmatyczny aspekt stawianego przed nimi działania. Stawia (po cichu lub głośno) pytania: po co mi to jest? Co ja z tego będę miał? Jakie mi to przyniesie korzyści? Znalezienie pragmatycznych, poruszających osobistych celów znakomicie podwyższa motywację (a więc – zwiększa energię, odporność na porażki itd.). → **Mapowanie korzyści**, na tle mapy całości zagadnień powinno być naturalnym starterem przed uczeniem się; to tak jak wzięcie mapy przed podróżą, albo spojrzenie na obrazem przed ułożeniem puzzli.

Jeszcze uwaga odnośnie tematu korzyści z nauki szkolnej - na pewno nie należy zadręczać uczniów *celem najwyższym* jakim jest wyświechtana zbitka „efektywnego odnalezienia się na rynku pracy”. Kiedy to słyszę cierpię mi skóra ze złości i przypominają hasła z minionej epoki typu „ryby w służbie świata pracy”. Praca to ważna sprawa, ale nie wyczerpuje całego zagadnienia życia. Uczeń nie żyje po to, aby dostać się na ten rynek pracy! To degradacja wartości życia w ogóle, a także samej nauki. Człowiek żyje po to, aby się doskonalić zgodnie ze swoim okresem rozwojowym w rozmaitych dziedzinach. Tu i teraz. (Żałuję, ale żeby trzymać się tematu, muszę ten wątek przerwać).

Postawiony cel spełnia zatem rolę motywacyjną (jeżeli jest odpowiednio atrakcyjnie sformułowany), ale i jednocześnie funkcję kryterium weryfikującego odległość w dochodzeniu do niego. Po czym poznasz, że cel został osiągnięty? Po czym to sprawdzisz? Gdzie teraz jesteś wobec postawionego celu? Co ci się udało? Co wymaga korekty, poprawy? Co możesz zrobić lepiej (na przyszłość)? Zlokalizuj ten etap w którym się znajdujesz na modelu kompetencji i wiedzy. Tak uczymy rozumienia własnego procesu uczenia się, a więc i odpowiedzialności za jego efekty. → **Rozwijamy inteligencję refleksyjną**, która (mam wielką nadzieję) zostanie wkrótce uznana za kolejne wielkie odkrycie nauk humanistycznych, na równi z inteligencją wieloraką i inteligencją emocjonalną. Inteligencję refleksyjną w wymiarze zespołowym rozwijamy projektując pracę do realizacji przez grupy. → **Praca w grupach** ma znaczenie nie do przecenienia: proces uczenia się realizowany jest na naturalnym procesie interakcji społecznych, wymianie wiedzy i umiejętności (wielce możliwe efekty synergii, jakościowych zmian rozumienia i wykonania). Jest to przestrzeń do wzajemnego uczenia się i ćwiczenia funkcjonowania w sytuacjach społecznych, ćwiczenia także wystąpień publicznych (ku czemu okazji w klasycznej sytuacji szkolnej jest bardzo mało). Układ architektoniczny klasy szkolnej powinien być na stałe przygotowany do pracy w grupach, tylko w szczególnych przypadkach dekomponowany do pracy indywidualnej (np. test). To oczywiście pociąga za sobą

→ **zmiany metodyki pracy nauczyciela.** Pamiętajmy, że nauczyciel realizując określony styl metodyczny, zarówno jeśli chodzi o dobór metod nauczania, jak i styl oceniania modeluje sposób uczenia się uczniów na swoje podobieństwo. Bardzo prawdopodobne jest to, że nauczyciel uczy tak jak sam się uczy. Jeżeli uczy się w sposób polisensoryczny, praktyczno-pragmatyczno-refleksyjnie oraz wielorako inteligentnie – to prezentuje dobry model uczniom. Jeżeli zaś robi to inaczej – w efekcie wycina z pola sukcesów uczniów o odmiennych stylach uczenia się! oraz uczy ich także tego, że ich styl nie jest dobry, bo nie spełniają oczekiwanych kryteriów, co ma oczywisty efekt w postaci słabych stopni szkolnych. A dalej ... rujnuje uczniom wiarę w siebie, umacnia poczucie bezradności, prowokuje do poszukiwań innych sposobów obrony swego poczucia wartości własnej (np. poprzez zachowania agresywno-przemocowe). Nauczyciel, który wykorzystuje wszystkie style uczenia się uczy uczniów, że każdy styl uczenia się jest dobry i może doprowadzić do sukcesu.

Obszar ostatni (tzn. omawiany jako ostatni, bo może w kolejności ważności nawet najważniejszy) to → **stany psychofizyczne sprzyjające efektywnemu uczeniu się.** W tradycyjnej szkole jest zbyt dużo stresu. Na ludzi, którzy nie przeszli treningu odporności psychicznej odczuwanie zagrożenia i stresu działa demobilizująco. Obrazowo mówiąc: w stresie uaktywnia się najbardziej żywotna motywacja przetrwania, dla której nie mają znaczenia wyższe czynności psychiczne i intelektualne, najważniejsze to gotowość organizmu do walki lub ucieczki.

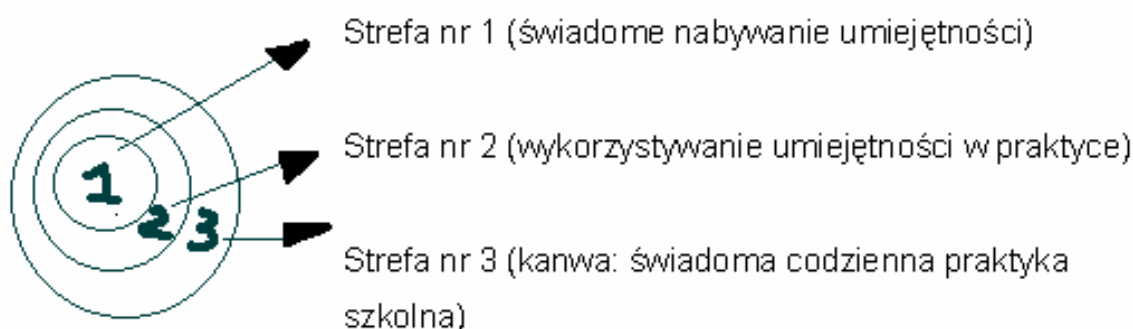
Nauczyciel wywołując stres (np. zapowiedzią odpytywania) jednocześnie oczekuje od uczniów, aby ci byli gotowi do uczenia się, czyli: odpowiednio skoncentrowani, uważni, skorzy do zapamiętywania i korzystania z zapamiętanych wiadomości, pozytywnie nastawieni, a najlepiej bardzo zainteresowani. Albo inaczej: każdy nauczyciel na kolejnej lekcji oczekuje iż uczniowie znajdą się właśnie w takim stanie jak wyżej opisany. I to zaraz po dzwonku (który zazwyczaj wydaje dźwięk, od którego skacze adrenalina).

W omawianym tu kontekście uczenie *potrzebuje*: tlenu, wody i ruchu, w tym praktycznej znajomości np. ćwiczeń integrujących pracę obu półkul mózgowych, koncentrujących, relaksacyjnych i wprowadzających w odpowiednio pozytywny nastrój).

4. W wyniku kursu edukacji aktywnej uczeń nabiera odpowiedzialności za efekty własnej pracy, uczy się odporności na porażki (bo każda porażka poddana refleksji to ważna informacja zwrotna), radzenia sobie, bycia aktywnym i świadomym nauczycielem samego siebie.

5. Podsumowanie.

Aktywne korzystanie z własnej edukacji trzeba zacząć od lekcji o uczeniu się, w tym oczywiście, podkreślam – o myśleniu (na rysunku poniżej strefa nr 1). To podstawa wszelkich oczekiwań, aby uczeń przejął odpowiedzialność za efekty własnej nauki. Na tych lekcjach uczeń poznaje zasady pracy mózgu i rozpoznaje co to jest uczenie się, np. poznaje model kompetencji i wiedzy, rolę ćwiczeń i powtórek, uczy się stawiania celów, poszukiwania korzyści, stawiania pytań, uczenia innych itp. oraz rozmaitych umiejętności technicznych (np. aktywnego notowania, szybkiego czytania, opracowywania map mentalnych i mnemotechnik). Ma też szansę na rozpoznanie własnego stylu uczenia się i profilu posiadanych inteligencji. Poznaje też ćwiczenia, które poprawiają wyniki uczenia się (np. gimnastykę mózgu). A potem pozostaje: wykorzystywanie nabytych umiejętności w procesie szkolnego uczenia się (strefa nr 2). I kolejno – codzienna praktyka (strefa nr 3), którą wracamy do punktu wyjścia, czyli modelowania pożądanych zachowań (u uczniów) poprzez działania nauczycieli.



Model ten ma charakter kumulatywny.

Przygotowywany uczeń (strefa nr 1), wykorzystuje nabywane umiejętności w praktyce (strefa nr 2) w codziennym procesie dydaktycznym, w którym wykorzystywane są i modelowane oczekiwane zachowania (strefa nr 3).

Model analizowany odwrotnie (3-2-1) – może posłużyć do refleksyjnej analizy interesującego nas stanu rzeczy.

6. Jak siebie tego nauczysz? To pytanie, które stawia nauczyciel nowej szkoły. Jaki jest twój ulubiony, efektywny styl uczenia się? Kiedy uczysz się najłatwiej, najszybciej? Czego się nauczyłeś o sobie? To pytania nowego nauczyciela – doradcy edukacyjnego, który pomaga uczniowi uczyć się samodzielnie i być odpowiedzialnym za proces własnego uczenia się. Rzecz jasna – wykorzystując autorytet wynikający z wieku lub funkcji – można zmusić dziecko do jedzenia, ubierania się lub uczenia w sposób, który uznajemy za właściwy. Ale jakie są tego efekty – wie każdy, także z własnego doświadczenia.

Dlaczego w tych samych warunkach finansowych, w tych samych okolicznościach socjologicznych, przy tym samym ministrze, z tymi samymi (lub podobnymi) podręcznikami i typowymi kłopotami szkolnymi (z uczniami i rodzicami) jednym nauczycielom i szkołom się udaje dobrze działać, innym zaś – nie?

A teraz o efekcie, który nazwałam „**nauczyciel pod mostem**”. Jak może wiecie po wybudowaniu mostu, w czasie pierwszego przejazdu wszyscy zachowują bezpieczną odległość poza głównym konstruktorem mostu. On staje pod mostem, w tym momencie dokonuje się praktyczna weryfikacja tego, co obliczył, zaprojektował i nadzorował. Teraz ważą się jego kompetencje – wytrzyma? Zastanówmy się co może być takim sprawdzianem („mostem”) dla kompetencji nauczyciela? Co on (nauczyciel) buduje? **I dokąd ten most prowadzi?**



Każda droga prowadzi do jakiegoś celu.

Modelowanie biernej edukacji powołuje biernych konsumentów edukacji.

Modelowanie aktywnej edukacji powołuje do życia uczniów aktywnych, którzy biorą odpowiedzialność za własną edukację w swoje ręce.



John Scholtes

Filozofia nowego paradygmatu nauczania

(tłumaczenie i opracowanie - Janina Zawadowska)

Dawne metody nauczania

Dawne metody nauczania opierały się na przekonaniu, że najważniejszą rzeczą jest uczenie dzieci pojęć z określonego zakresu wiedzy. Zakres ten powinien być ściśle określony i „implantowany do głów dzieci”. Uczenie wymaga aktywności szkoły (nauczycieli), a dzieci mają się jej poddać. Nauczyciele mają dobrze wypełniać tę rolę. Potrzeba więc, aby nauczyciele byli ekspertami w swojej dziedzinie, poza tym powinni być sprawnymi dydaktykami.

Ten system nie sprawdza się dzisiaj zupełnie. Dzieci się nudzą i przeszkadzają w lekcjach. Próbuje negocjować. Część z nich opuszcza szkołę przed jej ukończeniem, nauczyciele z kolei zmagają się z problemem „wypalenia zawodowego”.

W starym systemie każemy dzieciom siedzieć w rzędach, każde osobno, selekcjonujemy je, zmuszamy do pracy, karzemy za nieposłuszeństwo.

Każdy nauczyciel dorzuca trochę wiedzy do głowy dziecka.

Odbywa się to tak, jakby była to produkcja samochodu, a nie praca z żywym człowiekiem.

Postanowiliśmy to zmienić!

Obecnie nasze społeczeństwo to społeczeństwo współpracy. Tradycyjne role się zmieniły. Komunikacja, rozwój, innowacje, uczestnictwo – to dzisiaj słowa kluczowe.

Aby zapewnić naszym uczniom współuczestnictwo w dzisiejszym społeczeństwie musimy radykalnie zmienić szkołę. Musimy ją przebudować!

W dawnej szkole obowiązujący sposób myślenia o nauczaniu opierał się na idei behawioryzmu. Wszyscy nasi nauczyciele byli tak kształceni według tego modelu. Karanie i nagradzanie było elementem kluczowym. W ten sposób uczniowie uczyli się do testów i do dyplomu.

Kognitywizm jest innym rodzajem kształcenia. Podstawową sprawą jest dobra dydaktyka i uczenie jak się uczyć. Dziecko w tym systemie może wybierać swoje własne cele kształcenia i osiągać je podejmując odpowiedzialność za ten proces.

W nowoczesnym kształceniu zawartość treści kształcenia nie dominuje nad procesem nauczania/uczenia się i nie jest konieczne, aby te wszystkie treści znalazły się w głowie dziecka.

Obecnie najważniejsze jest:



Dziecko **konstruuje swoją wiedzę**. Szkoła pomaga dziecku w procesie uczenia się. Proces uczenia się jest teraz najważniejszy!

Instytucja organizująca **proces kształcenia (szkoła)** zapewnia dobrych nauczycieli, **program, budynki, komputery, miejsca do pracy**.

Źródłem zdobywania wiedzy mogą być nauczyciele, rówieśnicy, książki, internet, **czasopisma, biblioteka, rodzice, eksperci, telewizja, filmy, programy symulacyjne, prezentacje**.

Konstruktywizm społeczny

Konstruktywizm społeczny oznacza, że dzieci budują swoje własne znaczenia dla wszystkiego, co jest dla nich nowe. Dziecko ucząc się konstruuje swoją osobistą wiedzę. Do realizacji tego procesu potrzebuje źródeł informacji. Nowa wiedza jest wiązana z istniejącą już wiedzą dziecka. Uczenie się jest najskuteczniejsze, gdy dziecko współpracuje z innymi dziećmi. Dlatego nazywamy to konstruktywizmem społecznym.

Istnieje pięć elementów konstruktywizmu społecznego:

- Dzieci muszą być aktywne,
- Dzieci muszą konstruować swoją własną wiedzę,
- Dzieci muszą określić cele, które chcą osiągnąć,
- Dzieci muszą współpracować, wymieniać informacje, poprawiać wyniki,
- Dzieci muszą regulować swoje uczenie się.

Co do wiedzy – bierzemy pod uwagę rozumienie, metody realizacji i fakty.

Fakty i metody można dzieciom przekazać. Rozumienie dziecko tworzy samo. Jeżeli jest to rozumienie rzeczy nowych – dziecko często mówi : „aha!”

Koncepcja nauczania opartego o idee konstruktywizmu społecznego oznacza używanie pojęć takich, jak:

Fizyka i technika: energia, materia, życie, arytmetyka, moc, czas, przestrzeń.

Człowiek i społeczeństwo: dominacja, relacje z ludźmi, poczucie przynależności, schematy, komunikacja.

Standardowe metody działania: język ojczysty, arytmetyka, ruch i sport, język angielski.

Korzystanie z informacji związanych z omawianymi zagadnieniami: historia, choroby.

Refleksja filozoficzna:

Karl Popper opisuje trzy światy: świat fizyczny wokół nas, świat formalny (książki, kody) i świat psychologiczny (interpretacja).

Nauczyciele

Nauczyciele dawnego systemu są postrzegani jako osoby dominujące. Wydają polecenia, mówią, co należy robić, sprawdzają, kontrolują, zmuszają dzieci do tego, czego one robić nie chcą. To powoduje wiele agresji.

Jeśli obserwujesz dzieci pracujące z nauczycielem – konstruktywistą, widzisz je przy komputerze, dyskutujące, aktywnie biorące udział w zajęciach. Nauczyciele dyskutują z nimi, a dzieci przejmują inicjatywę w ew. proszeniu nauczyciela o pomoc.

Reguły relacji pedagogicznych między dzieckiem i nauczycielem są jasne. Dziecko jest coraz bardziej odpowiedzialne za swoją naukę.

Nauczyciel wspomaga proces uczenia się, planowanie i współpracę.

Nauczyciel pyta: jak się czujesz, czy osiągasz zaplanowany cel, co o tym sądzisz?

Dzieci są coraz bardziej samodzielne w ocenianiu własnej pracy.

Aby stworzyć szkołę „Nowego Paradygmatu w Nauczaniu” musimy całkowicie zmienić starą szkołę. Inna będzie logistyka, inny czas poszczególnych działań, inne będą testy, źródła informacji, współpraca, ewaluacja i refleksja nad tym, co zrobiono dotąd.

Szkoła oparta na koncepcji konstruktywizmu społecznego jest jak centrum usług edukacyjnych, a nie - zakład produkcyjny.

Ewa Kędracka

Szkoły przyszłości wg OECD

Koniec roku 2005 był wyjątkowo obfity w konferencje oświatowe. Spiętrzenie terminów (w i tak gorącym okresie przedświątecznym) uniemożliwiło licznym osobom zainteresowanym uczestniczenie w wielu z nich; organizowanych w końcu po to, żeby ułatwić wymianę wiedzy czy choćby informacji, punktów widzenia, umożliwić środowiskową dyskusję na tematy ważne...

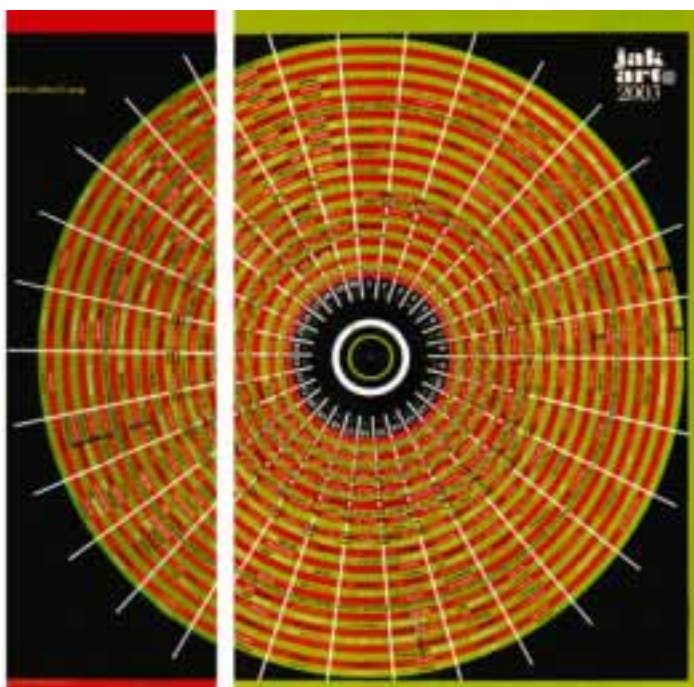
Szczęśliwie konferencja, w związku z którą piszę te kilka słów, zgromadziła bardzo liczne i szacowne grono uczestników, natomiast nie wydaje się, aby jej treść dotarła szerzej do świadomości społecznej.

Konferencja zorganizowana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, CASE – Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych oraz *Centre for Educational Research and Innovation OECD* odbyła się 15 grudnia 2005 w Warszawie. OECD przywiązuje ogromną wagę do edukacji, a w edukacji – do badań. Głównym gościem konferencji był Tom Schuller – dyrektor CERI, które to Centrum jest jedną z agend Dyrektoriatu ds. Edukacji (inna agenda to *Education Indicators and Analysis Division*, odpowiedzialna za znane nam wszystkim badania PISA).

Przedstawiciel CERI, w swoich niezwykle interesujących prezentacjach o prognozowanej przyszłości szkół i uczelni, kilkakrotnie wymieniał raport, którego wnioski ukierunkowują badania oświatowe prowadzone przez OECD.

W tym także - badania nad przywództwem jako modelem zarządzania w oświacie w szkołach krajów członkowskich.

Japońskie powiedzenie mówi: „Należy sterować okrętem spoglądając na horyzont.”. W ramach spoglądania na horyzont w 2001 roku powstał raport OECD **What Schools for the Future?** (Paris 2001) relacjonowany m.in. przez prof. dr hab. Dorotę Ekiert-Oldroyd (z Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego) w artykule **Dokąd zmierza edukacja?** (Edukacja, 2002 nr 1) oraz Davida Oldroyda na Forum Doskonalenia CODN „Trendy w zarządzaniu oświatą z perspektywy międzynarodowej” (w październiku 2001 r.).



Raport OECD opisywał sześć scenariuszy, jakie mogą się zdarzyć w rozwoju edukacji. Scenariusze te były (i są) szczególnie interesujące dla kadry kierowniczej oświaty - każda z tych modelowych szkół przyszłości wymaga innego dyrektora czy menedżera, co w największym skrócie przedstawia załączona tabela.

SCENARIUSZE SZKOŁY PRZYSZŁOŚCI**I ARCHETYPY MENEDŻERÓW**

Scenariusze szkoły przyszłości wg OECD	Archetypy menedżerów
Ekstrapolacja <i>status quo</i> zmiana w szkole	
Scenariusz 1: Wzmocnienie tendencji biurokratycznych	„Odpowiedzialny wykonawca”
Scenariusz 2: Rozwijanie tendencji „rynkowych”	„Przedsiębiorczy menedżer”
Reskolaryzacja zmiana szkoły	
Scenariusz 3: Szkoła jako centrum życia społeczności lokalnej	„Lider lokalnej społeczności”
Scenariusz 4: Szkoła jako organizacja ucząca się	„Facylitator ¹ rozwoju nauczycieli w uczącej się szkole”
Deskolaryzacja zanik szkoły	
Scenariusz 5: „Wirtualna szkoła” sieć ludzi uczących się	„Koordynator wirtualnej sieci”
Scenariusz 6: Exodus nauczycieli – zanik szkoły	„Menedżer kryzysów albo bezrobotny”

Po kilku latach temat nie stracił nic ze swojej aktualności – ciągle chyba nie wiadomo, jaka będzie szkoła przyszłości, jaka powinna być. Z pewnością nie zwycięży jeden z powyższych modeli, a pewnego rodzaju „hybryda” - tylko jaka? Najbardziej pożądane wydają się obecnie scenariusze 3 i 4, przynajmniej deklaratywnie.

Jednak jest pewne, że żeby **szkoła przyszłości** była **szkołą jakości**, a więc szkołą odpowiadającą na potrzeby społeczne, społeczeństwo powinno określić, jakiej szkoły potrzebuje. I choć temat jakości w edukacji jest bardzo modny, to brakuje społecznej dyskusji (debaty?) do jakiego uzgodnionego celu na horyzoncie zmierzamy...

Jak konieczna jest w Polsce dyskusja PO CO NAM SZKOŁA wykazują ostatnie decyzje, sugerujące nieomal, że szkoła to dopust Boży... Ówczesnemu premierowi (znawcy oświaty, było nie było) udało się z łatwością wmówić społeczeństwu, że skrócenie roku szkolnego to powód do radości! Przez analogię - czy ucieszymy się na wieść, że wyłączono np. okulistę z grona specjalistów dostępnych nam bezpłatnie (w ramach płaconej składki zdrowotnej)? A tu powszechna radość z powodu ograniczenia bezpłatnej usługi edukacyjnej!

Związek czasu i uczenia się jest oczywisty – uczenie się czegokolwiek musi trwać. Jeśli szkoła to instytucja, która wspiera uczniów w ich uczeniu się (a taki jest współczesny paradygmat

¹ osoba wspierająca, ułatwiająca

oświatowy) to mniej czasu w szkole oznacza mniej szans na kontakt z ekspertami od uczenia się, co może utrudnić zdobywanie wiedzy i ukształtowanie różnych niezbędnych umiejętności. Że tak nie jest w praktyce? Że w szkole nauczyciele niedostatecznie wspierają uczniów w uczeniu się? To poprawmy praktykę! Słynne powiedzenie L. Wałęsy „Masz pan temperaturę? Stłucz termometr” powróciło.

„Szkoła nie osiąga celów, nie zaspokaja potrzeb i oczekiwań społecznych?” Nie naciskajmy, aby uczniowie do niej uczęszczali... Piękna

(prawdopodobnie)
pogoda w czerwcu,
przyjazd papieża,
mroz... Jeszcze kilka
lat temu zawieszenie
zajęć z jakiegokolwiek
powodu (także z
powodu mrozów)
zawsze związane było
z koniecznością
zaplanowania terminu,
kiedy zajęcia zostaną
„odpracowane”. W tym
roku przez tydzień
usłyszałam to hasło
zaledwie raz...



Czy takie są społeczne
oczekiwania wobec

szkoły – oby było jej w życiu dzieci w ciągu roku szkolnego jak najmniej?! Chyba nie. No to –
PO CO NAM SZKOŁA? Odpowiedź nie jest prosta... Ale konieczna!

Małgorzata Taraszkiewicz
Mądry Polak przed szkołą

Dziecko do czasu pójścia do szkoły cały czas się uczy. Uczy się języka polskiego, matematyki, geografii, historii, fizyki, chemii, a nawet ekonomii — prowadząc wymianę barterową z kolegami w piaskownicy. W sposób naturalny używa języka, wyraża swoje emocje, stosuje symbole, metafory, mówi prozą i wierszem. Stosuje metodę dramy w zabawie z kolegami, naśladując ludzkie zachowania i odgrywając sceny z życia dorosłych. Tworzy hipotezy, poznaje strukturę świata i relacji społecznych, eksperymentuje. Poznaje materię ożywioną i nieożywioną, bada ludzkie reakcje.

Wiedzę zdobywa w sposób naturalny, w sytuacjach nie podzielonych tematami przedmiotu, w sposób syntetyczny, zintegrowany.

Dziecko posiada masę wiadomości na każdy temat, zaś rozwijające się w korzystnej atmosferze akceptacji, aprobaty, uznania i szacunku — korzystając ze swojej wyobraźni i osobistej wiedzy o świecie potrafi wysnuć hipotezy i interpretacje zjawisk zadziwiające najtęższych mędrców!

Naturalną potrzebą dzieci jest potrzeba ciekawości i integracji, znaczenia i sensu. Tak samo zresztą jak dorośli, dzieci chcą rozumieć co się dzieje wokół nich, chcą znać sens wykonywania określonych działań. Inaczej czują się odizolowane, samotne, sfrustrowane, pełne lęków związanych z nauką. Stają się bierne, wycofujące się lub agresywne... Tak samo jak dorośli.

Co się dzieje ze światem w szkole?

W szkole dziecko wprowadzane jest w sytuację podziału sztucznego i odrębności zjawisk. Tu wiedza podawana jest jako coś niejako spoza jego świata, abstrahująca od osobistego doświadczenia. Wiedza podawana z pozycji eksperta, naładowana niezrozumiałymi kategoriami poznawczymi, słabo lub w ogóle nie odniesiona do pojęć znanych, naturalnych, potocznych. No i zaczynają się problemy... W praktyce szkolnej zmianie ulega metodologia badania świata: samodzielny proces poznawczy zastępują gotowe informacje i przepisy. Obniża się aktywność poznawcza dziecka — stara się ono jedynie zapamiętać właściwe odpowiedzi, często operując niezrozumiałymi dla niego pojęciami lub symbolami. Obniża się stopniowo (aż do zaniku) zaufanie do własnych możliwości i kompetencji (na ogół ogromnych w dzieciństwie). Sukcesywnie zanika spontaniczna ciekawość poznawcza, bo dodatkowe pytania są niepożądane i wzmacniane negatywnie. Pojawia się i utrwała postawa reaktywna: gotowość do udzielania właściwej odpowiedzi, tzn. zgodnej z oczekiwaniami nauczyciela, w odpowiednio reglamentowanym przez niego czasie.

Świat szkolny staje się coraz bardziej dziwny, obcy, sztuczny: tu istnieją tylko „zadania” z jednym najlepszym rozwiązaniem. Utrwala się wizja świata jako dobrze opisanego, pewnego. Występuje zjawisko izolacji wiedzy szkolnej od osobistego doświadczenia. Wiedza szkolna funkcjonuje jakby w „osobnej kartotece”.

Przedmioty nauczane w szkole układają wiedzę w sposób linearny, powiązania z rzeczywistością (na ogół dość skomplikowaną) są nieczytelne. Dzieci pojmują nieco jak wygląda „świat” wg wersji poszczególnych nauczycieli, ale nie widzą go nigdzie w całości!

(Oczywiście nie dotyczy to na ogół nauczania początkowego, gdzie spójności sprzyja fakt czuwania nad całością stale jednego nauczyciela).

Pasywność, pozbawienie prawa ruchu i głosu... i epidemiologiczne obniżanie poczucia wartości uczniów na tle nieustającego strumienia nowych informacji — powoduje, że stopniowo zanika ciekawość świata opowiadanego w szkole. Zaś bujnie rozkwita „rynek” strategii przetrwania: „uczenie się” nauczycieli, uników i ściągawek... aby wybrnąć ze stawianych wymagań. Żartując można stwierdzić, że „każdemu ciekawość by zanikła”, gdyby musiał w ciągu roku poznać ponad 2 tysiące nowych terminów plus ewentualnie około 500 w wersji rozszerzonej (liczba pojęć do opanowania w klasie VI). Zaś z trudem odtwarzany cykl obiegu węgla w przyrodzie, powodował (w zależności od temperamentu nauczyciela) roztrzaskanie przed nami wizji katastrof i perspektywy „pozostania głupim nieukiem”!

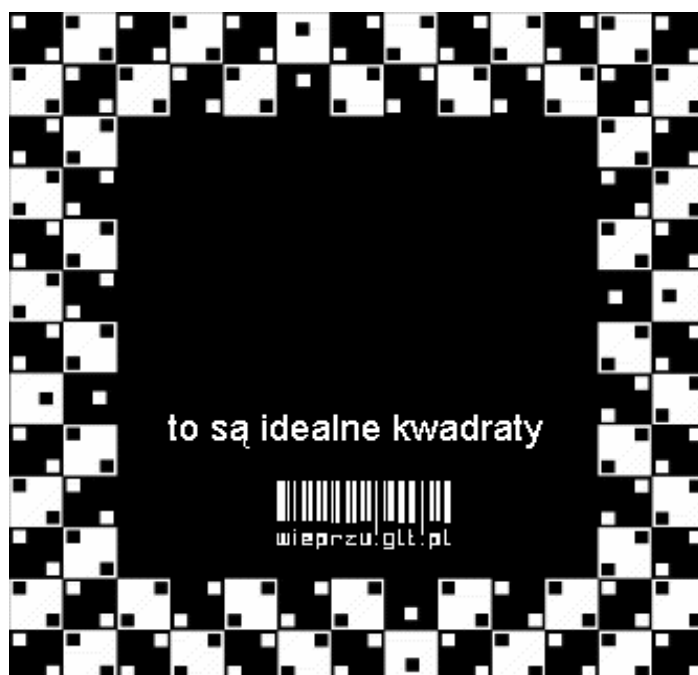
Jakby nasza *wiedza mała* była dyshonorem i policzkiem dla nauczyciela!

Nauczyciel zachowuje się jak ekspert od określonego obszaru wiedzy i jest to prawdopodobnie największe nieporozumienie! Ponieważ nauczyciel nie może być ekspertem od wiedzy przedmiotowej. Takimi ekspertami są naukowcy i profesjonalni badacze.

Unikatowa wiedza (ekspercka) dla nauczyciela to wiedza JAK UCZYĆ!: jak spowodować aby określone informacje zostały ugruntowane w osobistym doświadczeniu ucznia? jak przedstawić materiał, jak znaleźć odniesienia do doświadczeń uczniów? jak zmierzyć przyrost wiedzy i umiejętności? jak ulepszyć swoją komunikatywność, aby być coraz lepiej rozumianym?

To wiedza i umiejętności budowania dynamicznego procesu poznawczego w interakcji z uczniem (o określonych potrzebach i możliwościach).

Może się to wydać prowokujące, ale byłoby lepiej gdyby pojawił się **nauczyciel od etapu nauczania**, a nie od przedmiotu. Jeżeli dziecko może się uczyć około 14 przedmiotów (np. w gimnazjum), to dlaczego nie może tego nauczać jeden dorosły, profesjonalnie przygotowany nauczyciel?



INSPIRACJE

Gwarancje dobrej edukacji

(opr. mt)

Oto treść dokumentu pod tytułem „Gwarancje sukcesu w nauce czytania”, który jest wręczany rodzicom przez administrację Okręgu Szkolnego South Bay Union w Południowej Karolinie.

Okręg Szkolny South Bay Union zobowiązuje się, że wszyscy uczniowie do czasu ukończenia drugiej klasy opanują umiejętność czytania w stopniu równym bądź wyższym od wymaganego na danym poziomie nauczania. W tym celu okręg zapewnia wielostronna pomoc we wczesnym opanowaniu umiejętności czytania we wszystkich dwunastu szkołach podstawowych. Jeżeli pod koniec drugiej klasy uczeń nie będzie umiał czytać w stopniu wymaganym na tym poziomie, Okręg szkolny South Bay Union zobowiązuje się zapewnić mu przez cały rok indywidualne korepetycje, tak aby mógł osiągnąć ten cel.

Umowa ta zobowiązuje przy spełnieniu następujących warunków:

Uczeń musi być zapisany na zajęcia szkolne w jednej z klas od przedszkola do klasy drugiej przynajmniej przez jeden rok szkolny i uczestniczyć w zajęciach regularnie i punktualnie.

Rodzice muszą uczestniczyć w programie „Umiejętności wpływające na sukces ucznia”, sprawdzając i podpisując zadania domowe, codziennie czytając dzieciom lub razem z nimi i uczestnicząc w zaplanowanych wspólnych konferencjach nauczycieli i rodziców.

Jest to jedna z innowacji wprowadzona w okręgu South Bay. Inne to: program wczesnej nauki czytania oraz program indywidualnych korepetycji o nazwie HOSTS -Help One Student To Succeed - Pomóż każdemu uczniowi odnieść sukces.

Tom Rudmik, kierownik szkoły Master's Academy and College, jeszcze śmieiej formułuje cele własnej szkoły: wykształcenie Mistrzów nauki, którzy będą światłymi pracownikami XXI wieku – młodymi ludźmi o wielkiej wiedzy i szlachetnym charakterze. W szkole kładzie się duży nacisk na budowanie systemu wartości, jakości pracy i wykorzystywanie nowoczesnych technologii, a przede wszystkim na pozytywne, śmiałe i twórcze myślenie.

Szkola daje rodzicom następujące gwarancje:

- Każdy uczeń stanie się „Mistrzem nauki”, zanim skończy dwanaście lub trzynaście lat.
- Uczniowie będą potrafili zrozumieć i zastosować filozofię ciągłego doskonalenia do własnego procesu uczenia się.
- 95% dzieci stanie się bardzo dobrymi uczniami.
- Uczniowie będą mieli dostęp do zaawansowanej technologii.
- Absolwenci liceum przewyższą umiejętnością myślenia i przetwarzania informacji wielu absolwentów uniwersytetu.
- Uczniowie będą zanurzeni w kulturze opartej na tradycjach i wartościach.
- Przewyższymy wszystkie aktualne standardy ustalone przez kuratorium oświaty Alabamy.
- Wyposażymy naszych uczniów w umiejętności, które pozwolą im odnieść sukces w ciągle zmieniającym się świecie.

Opracowanie MT na podstawie książki Gordona Drydena i Jeannette Vos „Rewolucja w uczeniu” Wyd. Moderski i S-ka, Poznań 2000.

Aleksander Pawlicki

Czy istnieje życie pozapodręcznikowe?

Maksyma „historia nauczycielką życia” okaże się prawdziwa, jeżeli tylko wpierw samo życie zostanie nauczycielem historii.

Pewnego razu przeczytałem w kartkówce jednej z moich uczennic, że egipscy chłopcy pracujący przy budowie piramid odpoczywali tylko w niedzielę. Jakżeż ciężki to musiał być los! Nawet wolnych sobót próżno szukać w posępnym życiu egipskiego wieśniaka!

Lektura takich rewelacji albo pcha nauczyciela ku myślom samobójczym, albo też uprzytamnia rzecz istotną, lecz w szkolnej praktyce często spotykaną. Wiedza ucznia nie jest po prostu lustrzanym odbiciem naszej wiedzy, ale konstrukcją, która tworzona jest (poza kontrolą nauczyciela) w umyśle dziecka. Rzeczywistość historyczna, o której rozprawiamy z zapałem na naszych zajęciach, nie jest przedmiotem reprodukcji, ale konstrukcji! Tak jak my tworzymy swoją opowieść, tak i uczeń – przy wykorzystaniu wątków podsunętych przez nas – buduje swoją własną narrację. Niekiedy – jak tego dowodzi przykład egipski – rewolucyjnie nową... Współczesna psychologia przekonuje, że wpisana w naturę ludzką skłonność do snucia opowieści stanowi jeden z fundamentów poznania. Piszą o tym m.in. autorzy pracy „Narracja jako sposób rozumienia świata”. Jeżeli musimy zinterpretować nowe informacje, to zwykle wpisujemy je w historie już nam znane i dobrze przyswojone.

Cóż innego stało się, gdy dziecko próbowało oddać całą prawdę o ciężkim losie egipskiego chłopca? Co to jest ciężki los? Nauka nawet w weekendy i brak telewizora. Telewizor zniknął z opowieści, bo każdy czuje, że to jednak dość nowy wynalazek, ale niedziele – przynajmniej – nie wyglądały podejrzanie i zachowano je w narracji. Wiedza szkolna łączy się bowiem spontanicznie z wiedzą osobistą ucznia, a nowe, pozyskiwane w szkole informacje wpisują się w opowieści, z których składa się jego ogólna (a mająca swe źródła także poza programem szkolnym) wiedza o świecie.

Historyjka, nie historia

Dzieje niejednokrotnie skompromitowały maksymę „historia nauczycielką życia”. Jednak dla naszych uczniów okaże się ona prawdziwa, jeżeli tylko wpierw nauczycielką historii zostanie samo życie. Historia, która tak ściśle spleta się z wiedzą o społeczeństwie i świecie współczesnym, aż się prosi o narracje zakotwiczone w uczniowskich doświadczeniach, w życiu pozapodręcznikowym. Osiągniemy to, przywracając tekst literacki jako pełnoprawne źródło wiedzy i zachęcając uczniów do samodzielnego konstruowania opowieści o historii. Czas powrócić do mądrości naszego ojca Herodota, który tak subtelnie łączył badanie historyczne i gawędę. Z kolei współczesny francuski pedagog Maurycy Debesse zwykł mówić o dziesięcioletnim dziecku, że „jest w wieku historyjek bardziej niż w wieku historii”. Jeżeli dziś uczniowie poznają dzieje galo-rzymskie raczej z „Asteriksa” niż z książek do historii, to nie tylko z uwagi na łatwość obcowania z komiksem. Bardziej jeszcze dlatego, że Cezar w „Asteriksie” jest żywym człowiekiem, a nie kamiennym popiersiem uwikłanym w „przyczyny i skutki upadku republiki”.

Czy tylko atrakcyjność przekazu powinna nas popychać w kierunku narracyjnego stylu uczenia (się)?

Wszystko ci powiedzą

Tradycyjny sposób nauczania nie wymaga od ucznia myślenia. Gorzej nawet: każda próba aktywizowania przez ucznia własnej wiedzy – moralnej, społecznej czy psychologicznej – jest przeszkodą w sprawnym przekazaniu utartego schematu interpretacyjnego. Jeżeli szkoła naprawdę oczekuje myślenia od ucznia, to powinna zwrócić uwagę na takie formy przyswajania wiedzy, które pozwalają łączyć materiał szkolny z prywatnymi doświadczeniami ucznia. Tylko wtedy podręcznik czy lekcja historii przestaną być przedmiotem do „wykuwania na blachę”. Staną się natomiast okazją do namysłu i autorefleksji.

Uczeń czytając i współtworząc opowieści (a nie wykłady!) o historii, których bohaterami powinni być jego rówieśnicy, znajduje historię nie jako materiał gotowy do przyswojenia, lecz jako materiał odkrywany, a przy tym odkrywczy, bo rzucający światło na współczesność (historia *magistra vitae*!).

Co więcej, bohaterowie opowieści, żywi ludzie, kierują się w swych wyborach wartościami, a także odczytują wartości, którymi kierowali się bohaterowie historyczni. Ta personalizacja moralności ułatwia wprowadzenie wątków wychowawczych i budowanie wzorców zachowań właściwych różnym sytuacjom.

Nadto, utożsamiawszy się z postaciami, uczeń angażuje się emocjonalnie i jest lepiej zmotywowany do pracy. Przyswajają bowiem wiedzę szkolną równie naturalnie, jak poznaje świat w drodze do szkoły.

I o jeszcze jednej szansie, którą otwiera przed nami szerokie wprowadzenie opowieści do praktyki nauczania, warto wspomnieć. Narracje pozwalają uczniom przyglądać się „myśleniu w toku” i ich samych skłaniają do refleksji nad własnym myśleniem.

Któryś z pedagogów przywołał wypowiedź ucznia: „Lubię szkołę. Tam nie trzeba myśleć – wszystko powiedzą ci sami”. Jestem przekonany, że upowszechnienie metod narracyjnych pozwoli kiedyś usłyszeć nauczyciela, który powie: „Lubię szkołę. Uczniowie prawie wszystko sami ci powiedzą”.

Wyłącznie synku

Czy zatem warto odmienić nasze podręczniki i lekcje, otwierając je coraz szerzej na „historyjki”, na narracje, a co za tym idzie na uczniowską refleksję? Mam w żywej pamięci rysunek Mrożka, na którym dziecko pyta ojca: „Czy istnieje życie pozagrobowe”? Pada odpowiedź: „Wyłącznie, synku, wyłącznie”.

Tak też rzecz ma się z życiem pozapodręcznikowym, choć nam nauczycielom trudno w to niekiedy uwierzyć.



Fragment podręcznika do historii i społeczeństwa dla szkoły podstawowej zawierającego ilustrowane (rys. Marek Szyszko) opowiadania: „Witryny paryskich sklepów były przyozdobione girlandami żarówek i napisami Szczęśliwego Nowego Roku 1896! Wiadomo, zbliżał się sylwester. Zatrzymaliśmy się przy jednej z kawiarni.

– Jesteśmy na miejscu – powiedział tata. – Wczoraj bracia Lumie`re urządzili tu pierwszy pokaz. Trzymajcie mnie za rękę.

Jasiek prychnął, ale ja na wszelki wypadek posłuchałam tej rady. Sala mogąca pomieścić około trzydziestu osób była pełna. Nagle zgasło światło i na białym ekranie pojawiły się... ruchome obrazy! Zobaczyłam otwierającą się bramę, a w niej panie w sukniach do ziemi i w wielkich kapeluszach.

– To kinematograf – szepnął mi tata na ucho i pokazał terkoczącą skrzynkę, z której wydobywał się snop światła.

Po chwili inny obraz – łódka kołysana morskimi falami. I jeszcze inny – robotnicy burzą mur. Gdy bezgłośnie runął i uniosły się tumany kurzu, ktoś z widowni zaczął krzyczeć. Ale okazało się, że to jeszcze nie wszystko. Nagle na ekranie pojawił się pociąg. Zbliżał się coraz szybciej, ale nie było go słychać. Teraz krzyczeli już chyba wszyscy. Ktoś przewrócił krzesło, ktoś padł zemdlny. Na szczęście zapaliło się światło i obraz na ekranie zniknął”.

W tradycyjnym podręczniku ten sam fakt przedstawia się zwykle w ujęciu encyklopedycznym:
--

„Do pojawienia się nowych zjawisk w kulturze przyczynił się w końcu XIX w. wynalazek kinematografu (Louis i August Lumie`re), czyli aparatu umożliwiającego rejestrację i – po dostawieniu źródła światła – projekcję na ekranie ruchomych obrazów dzięki dostosowanemu do fizjologii oka ludzkiego przesuwowi taśmy filmowej. Pierwszy publiczny pokaz, który zrobił na widzach duże wrażenie, zorganizowano 28 grudnia 1896 r. w budynku kawiarni Grand Café przy bulwarze Kapucynów w Paryżu i ten sposób zapoczątkowano rozwój kina – początkowo niemego, czyli pozbawionego dźwięku”.

ALEKSANDER PAWLICKI - nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie, współautor nowego podręcznika do historii i społeczeństwa dla szkoły podstawowej (Wydawnictwo Nowa Era)
Artykuł ukazał się w „Gazecie Szkolnej”, w nr. 9/10 z 7 marca 2006 roku.

Janina Zawadowska

Szkoła po fińsku

Finlandia jest krajem tysiąca jezior, nieprzeitych lasów, mrozu przez 8 miesięcy w roku, Świętego Mikołaja, nowoczesnej architektury i twardych, serdecznych ludzi, którzy przez stulecia walczyli o swoją wolność. Ale jest też krajem, który potrafił doprowadzić swoją oświatę na najwyższy poziom.

Wielu Europejczyków zadaje sobie pytanie, jak to się stało, że Finom udało się to, z czym boryka się większość krajów, w tym bogatych członków UE?

Programy europejskie dają możliwość wymiany nauczycieli z różnych krajów i dzielenia się doświadczeniami w zakresie edukacji. I mnie udało znaleźć się w takiej grupie. Wszyscy bardzo byliśmy ciekawi tej fińskiej szkoły! Jak wygląda ten najbardziej udany eksperyment edukacyjny?

Zacznijmy od tego, jak było dawniej.

Finlandia po II Wojnie Światowej sponała odszkodowania wojenne Związkowi Radzieckiemu. Była bieda, wysokie bezrobocie. Ten mało zasobny w bogactwa naturalne kraj musiał rozwinąć przemysł ciężki – produkcję maszyn i statków, tego żądał Wielki Brat. Spowodowało to szybką industrializację, a co za tym idzie, rozwój szkolnictwa.

Jeszcze w latach 70 – tych struktura oświaty fińskiej była bardzo podobna do niemieckiej. W wieku lat 10 dzieci były dzielone na te, które kontynuują szkołę ogólnokształcącą oraz mniej zdolne, kierowane do szkół przygotowujących do zawodu. Ta wczesna selekcja szczególnie upośledzała kariery chłopców, którzy jako mniej pilni często trafiali do „gorszych szkół”, z których późniejsze przejście do „lepszych” było praktycznie niemożliwe.

Obecnie dzieci uczą się od siódmego roku życia w dziewięcioletniej szkole podstawowej (perus koulu), a dopiero po niej następuje selekcja do szkół ogólnokształcących, czy zawodowych.

Zdecydowana większość wybiera liceum (lukio), a na studia idzie 70 % młodzieży – to najwyższy wynik w Europie!

Na oświatę przeznaczają się 7% dochodu narodowego.

Dobrze wykształceni Finowie uzyskują znakomite wyniki w międzynarodowych testach, np.

PISA, w której przodują. Są symbolem społeczeństwa opartego na wiedzy. To w Finlandii fabryka kaloszy NOKIA przekształciła się w producenta światowej sławy elektroniki!

Usiłuję dowiedzieć się, jak oni to robią, że są tacy dobrzy!

Z badań prowadzonych na całym świecie wynika, że bardzo ważnym elementem wspomagania rozwoju dziecka jest **wychowanie przedszkolne**. Ale w Finlandii wskaźnik skolaryzacji na poziomie przedszkola jest niski, zbliżony do naszego. Bardzo niewiele dzieci fińskich uczęszcza do przedszkola!

I trudno się dziwić. Finlandia jest krajem większym od Polski, a mieszka w niej zaledwie 5 mln ludzi. Nie ma tu wsi, każde gospodarstwo stoi w centrum swojej ziemi, pól lub lasów. Bardzo trudno jest więc wozić małe dziecko do odległego o kilkadziesiąt kilometrów przedszkola w kraju, gdzie drogi są zaśnieżone przez 7 – 8 miesięcy w roku, a mrozy bardzo silne.

Te same badania dotyczące znaczenia wychowania przedszkolnego w rozwoju dziecka mówią jednak, że ten wpływ jest mniej znaczący, gdy matka wspiera rozwój dziecka w domu, czyta mu, opowiada bajki i bawi się z nim. Jak widać, fińskie matki skutecznie zastępują przedszkole. Rozumieją potrzebę wspomagania rozwoju swoich dzieci.

W wieku lat 5 dzieci są **starannie diagnozowane**. Około 2/3 z nich traktuje się jako dzieci „specjalnych potrzeb edukacyjnych”. Wyłapuje się wszystkie deficyty jak niedosłuch, dysleksja

itp. i intensywnie pracuje nad ich usunięciem lub dostarczeniem urządzeń wspomagających. Siedmiolatek, który idzie do szkoły, jest do niej dobrze przygotowany.

Mamy w planie przyjrzenie się fińskiej szkole z bliska. Ta, do której jedziemy, zaszyta jest wśród lasów i jezior około 250 km na północ od Helsinek.

Spodziewaliśmy się zobaczyć wspaniale wyposażony nowoczesny budynek, nowoczesne urządzenia sportowe. Tymczasem fińska rzeczywistość nie tylko na poziomie przedszkola odbiega od znanych nam stereotypów gwarantujących sukcesy oświatowe. Szkoła, którą odwiedzamy, to mały, starannie utrzymany drewniany budynek, w którym mieszczą się dwie klasy, do trzeciej trzeba wyjść na zewnątrz, gdyż znajduje się w kontenerze z blachy falistej! Wokół szkoły jest teren zabaw dla dzieci, ale nie ma boiska, ani sali gimnastycznej.

Wchodzimy do głównego budynku, w niedużym hallu leży stos porozrzucanych butów. Dzieci chodzą w skarpetkach. Nikt nie uważa, że najważniejsze w szkole jest to, żeby buty stały równo!

Wita nas trójka uśmiechniętych nauczycieli, uczą dzieci z sześciu klas w systemie łączonym: klasa I z II, III z IV i V z VI. Czasem razem uczą się nawet cztery klasy.

Lekcje trwają 45 minut. Jest ich między 21, a 25 tygodniowo. Nauczyciel uczy wszystkich przedmiotów w tych dwóch klasach.

Klasy VII, VIII i IX są w większej szkole, w pobliskim miasteczku, Korpilahti.

Nauczyciele mówią o swojej szkole z dumą: „Nasza szkoła powstała w roku 1898. Mamy 50 uczniów, trzech nauczycieli, dwóch asystentów nauczyciela do pomocy”. Ci asystenci to dwie panie, jedna starsza, druga młodzieńca, najczęściej pomagają w klasach I, II w czytaniu i matematyce. Zajęcia wyrównawcze to nie symbol niepowodzeń, ale możliwość podniesienia poziomu.

Dwa razy w tygodniu przyjeżdża nauczyciel angielskiego, który uczy od III klasy wzwyż..

Najstarsze dzieci mają właśnie lekcję wspólną dla obu klas o krążeniu wody w przyrodzie. Pracują w grupach, studiują podręczniki, atlasy. Nauczycielka pomaga im znajdować potrzebne dane, ALE NIE WYKŁADA, tylko organizuje im pracę. W każdej z grup jeden uczeń jest dobry, dwóch średnich, jeden słabszy, inne dzieci go „podciągają” Dzięki temu Finlandia **ma najmniejszą różnicę w teście PISA między najlepszymi i najgorszymi**, po prostu nie ma złych uczniów!

Atmosfera jest bardzo miła, ciepła.

„NIKOGO NIE MOŻNA NAUCZYĆ KAŻĄC MU ZAPISYWAĆ TO, CO MÓWI NAUCZYCIEL” - mówi nauczyciel II i IV klasy. **Ciekawe, że u nas uważa się powszechnie, że taką metodą uczy się najlepiej!**

Szukam następnych elementów składających się na sukcesy edukacyjne.

„**Czy macie dużo egzaminów?**”

„O nie, bardzo mało i nie są one obowiązkowe, można do nich przystępować lub nie. **My opieramy się na samoocenie dzieci.** W wielu krajach uważa się, że testy podnoszą poziom – my stosujemy inny system. **Na testach uczniowie nie mogą podawać oryginalnych rozwiązań – to duża wada testów.**

Obowiązuje tylko egzamin końcowy w liceum – jak nasza matura. Jest też egzamin wstępny na studia.

Oceny są głównie opisowe, można nie pisać klasówek, jeśli się nie chce. Jeśli uczeń nie odrobił lekcji, to nie jest karany, musi tylko pokazać, że próbował, ale mu nie wyszło.

Umiejętność samooceny ćwiczą dzieci od przedszkola, przyklejają uśmiechnięte lub smutne buzie do swojego znaczka. W szkole też uczeń sam się ocenia, nauczyciel mówi, czy zgadza się z jego oceną. Na tablicy przyklepione są kartki: „nadal robię dużo błędów” – tłumaczy nam tekst ucznia jego nauczycielka i dodaje z uśmiechem – „i w tym stwierdzeniu jest też ich pełno!”, „muszę popracować nad matematyką”. Nauczyciel ma do dyspozycji liniowe wykresy postępów w czytaniu, matematyce. Nanosi na nie wyniki poszczególnych uczniów, to pozwala obu stronom zobaczyć, jakie postępy robi każdy uczeń.

„W wyższych klasach często także stosuje się ocenę opisową, zastanawiasz się, co poszło źle. SIEBIE NIE OKŁAMIESZ” – mówi nasz rozmówca. **„Ale jeżeli uczeń ma zły wynik, to zawsze jest moja wina”.**

Takie hasło powinno wisieć i w naszych szkołach!

„Nigdy nie krytykuje się uczniów, nie mówi „źle”, to ich peszy i zawstydza” – mówią nauczyciele.

Każde dziecko ma określone cele, ale uczy się w swoim tempie. Jeśli skończy wcześniej niż inni, może iść się bawić, na przykład grać w jakąś grę planszową.

Nauczyciele są niezależni, mają swobodę doboru metod i podręczników.

Fińskie dzieci mają tygodniowo 5 godzin matematyki, dla słabszych uczniów jest jedna lekcja dodatkowa, 5 godzin fińskiego, 3 gimnastyki, przyrodę w bloku, historię, śpiew, rysunki, prace w drzewie, metalu lub szycie.

Istnieje **podstawa programowa**, ale jest dość ogólna, poziom nauczania reguluje **opis wymagań**.

Nie jest łatwo uczyć tylu przedmiotów do VI klasy. „Nie czuję się mocny w śpiewie” – mówi nasz rozmówca, „zamieniłem się z koleżanką, która uczy V i VI klasę. Ona ma śpiew i rysunki z moimi uczniami, a ja historię u niej! Co tydzień wywiesza się plan, nad czym będziemy pracować we wszystkich klasach”.

Administracja szkolna ufa nauczycielom, nie muszą wypełniać stosów papierów, dokumentacja jest ograniczona do niezbędnego minimum. Dwa razy w roku przesyła się raport władzom oświatowym.

Dzieci, które chodzą, a raczej dojeżdżają minibusem do tej szkoły, mieszkają w promieniu 10 km. Obiady dla nich przywozi się ze szkoły w Korpilahti. Nauka, książki, posiłki i dojazdy są za darmo.

Ta szkoła wcale nie należy do małych.

Ze względu na rzadkie zaludnienie ponad 50 % szkół w Finlandii ma poniżej 40 dzieci. Ale szkoły z klasami łączonymi bywają i w większych miastach. Na przedmieściach Helsinek w łączonej klasie uczy się 28 uczniów!

Liczba dzieci w rodzinach stale maleje. Jeszcze 30 lat temu było ich 6 – 8, teraz jest dwoje, rzadko troje.

Dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych, jeśli to tylko możliwe, chodzą do szkół masowych. W Korpilahti jest szkoła z klasą dla dzieci głębiej upośledzonych, w której jest 10 uczniów, jeden nauczyciel i kilku asystentów do pomocy.

Rodzice fińscy są aktywni, czują się partnerami nauczycieli, współodpowiadają za szkołę. Razem z nauczycielem planują karierę dziecka. To bardzo pomaga nauczycielom w pracy. Młodzież w liceum ma do 30 godz. lekcji w tygodniu. Warto przypomnieć, że młodzież z Południowej Korei, osiągająca podobne wyniki w teście PISA, ma ich ponad 50.

Do rzadkości należą narkotyki, przemoc, lekceważenie nauczycieli, wagary. Czy oznacza to surowy rygor? „Zbytńia dyscyplina działa odstręczająco. U nas młodzież jest

odpowiedzialna. My szanujemy swoich uczniów, a oni szanują nas” – mówią nauczyciele. W szkole panuje atmosfera swobody i wyrozumiałości, nie ma dzwonek. A my w Polsce właśnie planujemy zainstalowanie kamer w każdej szkole...

Co roku szkołę średnią kończy 62 tys. uczniów, „wypada” z niej zaledwie tysiąc. Finlandia ma niewielu imigrantów, zaledwie ok. 2%. Mieszkają głównie w większych miastach, w tej wiejskiej szkole są sami Finowie.

Dużą grupę wśród imigrantów stanowią przybysze z Rosji, szczególnie z pogranicza z Finlandią. Wielu z nich jest Finami, lub pochodzą z mieszanych rodzin rosyjsko-fińskich. To pokłosie powojennych „regulacji granic”, które oderwały od Finlandii znaczny obszar jej rdzennych terytoriów.

Nadal drążymy temat doskonałych fińskich wyników edukacyjnych.

„Jak przygotowujecie nauczycieli do zawodu?”

I tu wreszcie coś zaczyna układać się w logiczną całość!

Zawód nauczyciela cieszy się ogromnym prestiżem, ceni się ich wyżej, niż lekarzy, prawników. NIE OZNACZA TO WCALE WYSOKICH PŁAC, SĄ ONE ZNACZNIE NIŻSZE, NIŻ W SĄSIEDNICH NORDYCKICH KRAJACH!!!

„Na studia nauczycielskie jest niezmiennie około 7 kandydatów na jedno miejsce!” – mówią nasi rozmówcy. Zanim kandydat zostanie poddany procedurom egzaminacyjnym zdaje „egzamin praktyczny”: losuje kopertę z tematem lekcji, ma godzinę na przygotowanie się i przeprowadza 15-minutowe zajęcia. „I wtedy widać, kto się do zawodu nadaje. I dlatego mamy znakomitych nauczycieli”. Ale złego nauczyciela można wyrzucić z pracy, co jednak zdarza się niezwykle rzadko!

W czasie studiów co roku jest kilkutygodniowa praktyka, ale dopiero na ostatnim roku w „szkole ćwiczeń”, w której są przygotowani mentorzy, na młodszych latach trzeba sobie samemu szukać szkoły, która przyjmie na praktykę.

Za doskonalenie zawodowe w czasie pracy nauczyciel płaci sam.

Ale i tak w końcu fińscy nauczyciele należą do najlepiej wykwalifikowanych na świecie.

Czy nie ma żadnych skaz na tym idyllicznym obrazie fińskiej edukacji?

Nasi rozmówcy twierdzą, że nacisk na wyrównywanie szans edukacyjnych doprowadził do **zaniedbania uczniów szczególnie uzdolnionych**. Coraz częściej mówi się o tym, że powinny istnieć szkoły dla wybitnych.

To oni przecież będą tworzyć fińską elitę intelektualną!

Znając Finów można się spodziewać, że szybko znajdą na to sposób!

Janina Zawadowska
Uczmy się od Holendrów

W początku lat 90-tych, kiedy w Polsce zmieniało się wszystko - także oświata, nasze reformy wspierali specjaliści z różnych krajów europejskich w ramach rozmaitych projektów PHARE. Dominowali wśród nich Anglicy i Holendrzy. Nic dziwnego, wyniki edukacyjne mierzone w międzynarodowych testach są w ich krajach bardzo wysokie.

Wprowadzona w roku 1999 Reforma Systemu Edukacji miała z tymi działaniami ścisły związek.

Wielu z nas jednak ma skłonność do myślenia, że skoro w wprowadziliśmy reformę oświaty - to na wiele lat mamy spokój - nic nie trzeba zmieniać, „tak trzymać”. Tymczasem w Holandii, która w początku lat 90-tych miała system oświaty znacznie bardziej nowoczesny niż my obecnie, w ostatnich latach następują w edukacji bardzo poważne zmiany. Zmienia się w istotny sposób filozofia kształcenia, a co za tym idzie - praktyka szkolna. Nowy system kształcenia, zarówno uczniów i nauczycieli oparty jest na zasadach **konstruktywizmu społecznego**.

Konstruktywizm jest teorią opartą na obserwacji i badaniach naukowych, dotyczącą problemu, w jaki sposób ludzie się uczą. W uproszczeniu oznacza to, że ludzie konstruują swoją wiedzę i rozumienie świata przez doświadczenie i refleksję nad nim.

Kiedy spotykamy się z czymś nowym - musimy to zestawić z naszą dotychczasową wiedzą i doświadczeniem, czasami zmieniając nasze poglądy na wiele spraw lub je odrzucając, jako nieistotne. Tak więc my sami jesteśmy aktywnymi twórcami naszej wiedzy. Wiedza i umiejętności, które posiadamy mają zasadniczy wpływ na to, co przyswoimy sobie ucząc się rzeczy nowych.

W klasie szkolnej konstruktywistyczne podejście do nauczania oznacza różnorodność metod kształcenia, w szczególności takich, które tworzą **warunki do działań własnych ucznia**. Ogólnie rzecz biorąc oznacza to zachęcanie uczniów do posługiwania się metodami aktywnymi (działanie, rozwiązywanie problemów wziętych z praktyki, współpraca w grupie) w konstruowaniu własnej wiedzy, a jednocześnie do refleksji i dyskusji, jak zmienia się ich rozumienie zjawisk, które poznają.

Holandia od paru lat zaledwie zmieniła swój system edukacji w kierunku konstruktywizmu społecznego. Zrobiono to od razu systemowo - **przede wszystkim zmieniono system kształcenia nauczycieli**, przygotowano także tych, którzy już pracowali od lat, aby zmienili metody pracy na nastawione na aktywizację ucznia i samodzielne zdobywanie przez niego wiedzy. Dopiero po przygotowaniu nauczycieli przystąpiono do reformowania szkół.

W Polsce, jak wiadomo, dzięki doprowadzonej do absurdu niezależności wyższych uczelni, zmiany w kształceniu nauczycieli znalazły się na końcu działań Reformy Oświaty. W szczególności **zmiany w holenderskim systemie kształcenia nauczycieli dotyczą praktycznego przygotowania nauczyciela do pracy zawodowej**. I tu chyba obserwujemy największą różnicę w zestawieniu z kształceniem nauczycieli w Polsce.

Nikt nie ma wątpliwości, że praktyki nauczycielskie w naszym kraju (poza nielicznymi wyjątkami) zupełnie nie przygotowują nauczyciela do zawodu. Pomysł przyjrzenia się, jak takie praktyki robią inni, zwłaszcza ci, którym udaje się osiągać bardzo dobre wyniki w międzynarodowych testach edukacyjnych, wydawał się więc obiecujący.

*W programie Leonardo da Vinci wspierającym wizyty studyjne: „Doskonalenie Nauczycieli Małych Szkół i Małych Przedszkoli - współpraca z Holandią”. wzięły udział dwie uczelnie: Akademia Pedagogiki Specjalnej (APS) i Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW) oraz dwie organizacje pozarządowe: Federacja Inicjatyw Oświatowych (FIO) i Towarzystwo Rozwijania Inicjatyw Oświatowych (TRIO). Te dwie ostatnie organizacje reprezentowane były poprzez nauczycieli Małych Szkół i Małych Przedszkoli Wiejskich, którzy byli **przygotowywani do roli opiekunów praktyk (mentorów) dla wspomnianych wyżej uczelni i pomogą w opracowaniu programu praktycznego kształcenia i doskonalenia nauczycieli przygotowywanych do pracy w specyficznym środowisku wiejskim.***

Wybór tych osób jako mentorów nie był przypadkowy. Nauczyciele Małych Szkół, powstałych w wyniku przejęcia szkół zamykanych z powodu niżu demograficznego przez stowarzyszenia rodziców lub stowarzyszenia społeczności wiejskich znają specyfikę pracy w tym środowisku. Brali oni udział w wielu szkoleniach przygotowujących ich do tej pracy. Nauczyciele Małych Przedszkoli uczestniczący w projekcie to absolwenci (a może ściślej – absolwentki) kilkustopniowych szkoleń organizowanych przez TRIO - Liderki Wychowania Przedszkolnego - przygotowane do tworzenia małych wiejskich przedszkoli wraz z całą ich specyfiką, dotyczącą zarówno organizacji, jak i metod pracy.

Do realizacji projektu niezbędny był więc sprawdzony partner holenderski. Była nim instytucja prowadząca szkoły w okolicach miasta Hertogenbosch na południu Holandii, Stichting Scala, a szczególnie jej szef John Scholtes, który brał udział już w kilku projektach wspierających zmiany w polskiej edukacji. Szkoły „Scali” są „Szkołami Rozwoju Profesjonalnego”, czyli mniej więcej szkołami ćwiczeń dla Kolegium Nauczycielskiego Fontys – Pabo w Hertogenbosch.

Tydzień w Holandii rozpoczął się w Kolegium Fontys Pabo .

Otrzymaliśmy szczegółowe informacje na temat kształcenia nauczycieli szkoły podstawowej, która w Holandii zaczyna się od czwartego roku życia dziecka i trwa do dwunastego. Po czteroletnich studiach nauczyciel otrzymuje tytuł licencjata, magisterium może robić już gdzie indziej (na uniwersytecie).

Zupełną nowością dla naszych nauczycieli był fakt, że połowa zajęć w ciągu tych czterech lat to praktyka szkolna.

Między opiekunem studenta z uczelni i ze szkoły istnieje ścisła współpraca. Planują oni wspólnie rozwój zawodowy przyszłego nauczyciela i śledzą jego postępy. Przyszły nauczyciel spędza w swojej „Szkołe Rozwoju Profesjonalnego” (Professional Development School, PDS) bardzo wiele czasu, obserwuje pracę nauczyciela, wspomaga go, prowadzi zajęcia. Niektórzy studenci nie czują się na siłach do podjęcia roli nauczyciela, ci mogą zostać asystentami nauczycieli, co umożliwia im elastyczny program studiów w Kolegium Fontys Pabo. Selekcja predyspozycji do zawodu nauczycielskiego odbywa się wcześniej, po pięciu tygodniach, może niektórzy kandydaci powinni od razu szukać innego miejsca w życiu?

W czasie studiów nauczycielskich nauczyciel musi rozwinąć swoje:

1. *kompetencje interpersonalne,*
2. *kompetencje pedagogiczne,*
3. *wiedzę przedmiotową i metodykę przedmiotu,*
4. *kompetencje organizacyjne,*
5. *kompetencje współpracy z kolegami – nauczycielami,*
6. *kompetencje współpracy ze środowiskiem lokalnym,*
7. *zdolność do refleksji i rozwoju.*

Konieczność opanowania tych **siedmiu kompetencji** oznacza, że student – przyszły nauczyciel uczy się jak uczyć dzieci, jak pracować w grupie i rozwijać swoje umiejętności analizując je i udoskonalając, aby móc pomagać swoim uczniom w zdobywaniu wiedzy i umiejętności w rozmaity sposób, stosowny do indywidualnych potrzeb dziecka.

*Uczy się przez analizowanie własnych doświadczeń **we współpracy (coaching)** ze swoimi dwoma mentorami: tym z uczelni i tym ze szkoły ćwiczeń, przez słuchanie wykładów, uczestnictwo w seminariach, czytanie książek i artykułów, doświadczenia wyniesione z praktyki szkolnej.*

*Osoby pracujące z nauczycielami **starają się nie dawać im gotowych rozwiązań**: zadają pytania, a nie udzielają odpowiedzi zwalniających studenta od poszukiwania własnych dróg. „To student po zajęciach ma być zmęczony, a nie jego nauczyciel” – taka zasada obowiązuje w Kolegium, ale i w szkole, z uczniami.*

„Nowe nauczanie”, do którego przygotowują takie studia jest zorientowane na cel, zawsze bierze pod uwagę różne konteksty omawianego problemu, jest aktywnym procesem bazującym na wcześniejszych założeniach i kompetencjach i jest procesem społecznym - bierze w nim udział wiele osób.

*Nauczyciel i podręcznik nie są jedynymi źródłami wiedzy, tych źródeł jest wiele. Jednym z nich jest zdecydowanie **nie doceniane w Polsce zdobywanie wiedzy od rówieśników**, a także korzystanie z różnych książek, internetu, prasy itp.*

Jak to wygląda w praktyce – mieliśmy okazję zobaczyć w wizytowanych przez nas szkołach. Już na pierwszy rzut oka widać ich inną strukturę: ściany przeszklone, każdy może zobaczyć, co się dzieje w klasie. Niektóre szkoły nie mają w ogóle ścian, są różne kąciaki do pracy. Bo też pojęcie klasy jest inne: dzieci uczą się w grupach w zależności od stopnia zaawansowania w nauce, w jednej klasie mogą się uczyć dzieci siedmio-, ośmio- i dziewięcioletnie, w drugiej ośmio- dziewięcio- i dziesięcioletnie. Tylko ostatnia grupa to dzieci między 11 a 12 rokiem życia, które w następnym roku pójdą do odpowiednika naszego gimnazjum.

Do szkoły chodzą dzieci od czwartego roku życia, obowiązek jest od lat pięciu. Grupa maluchów bawi się na swoim ogrodzonym terenie. Koleżanki z przedszkoli wyrażają zdziwienie: dzieci bawią się na betonie, u nas w przedszkolu musi być trawa.

Dyrektorka mówi: „przecież dziecko musi nauczyć się, że beton jest twardy!” Mały chłopiec wjeżdża na oponie: „u nas to zabronione” – mówi jedna z naszych dyrektorek przedszkola. Terror Sanepidu i BHP, najczęściej ostatnio jeszcze wzmacniany „wymaganiami unijnymi” trwa. Dlaczego „Stara Unia” jakoś daje sobie z nimi radę?

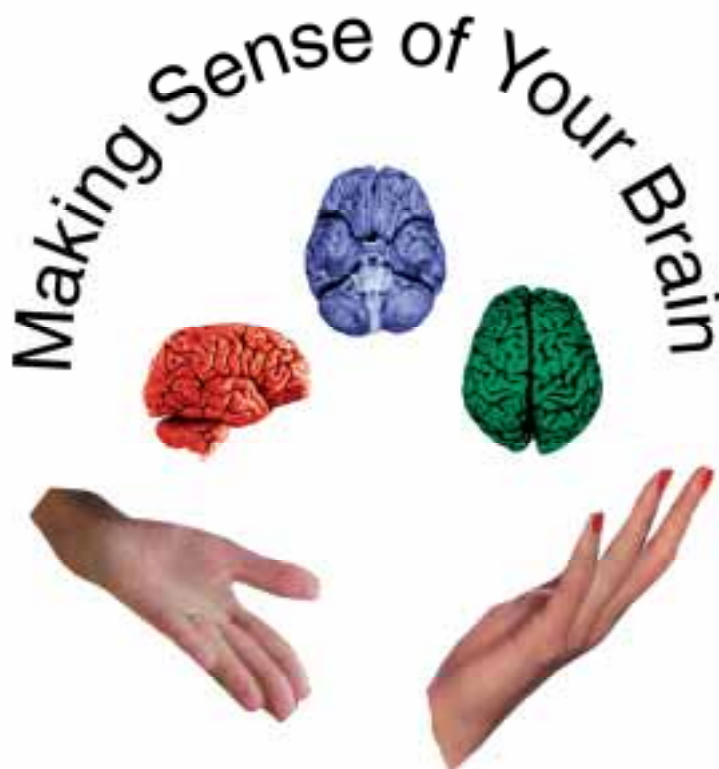
Wypytyujemy dyrektorkę o różne aspekty pracy nauczycieli, o organizację szkoły. Bardzo ciekawe wydaje się prowadzenie od najmłodszych lat arkuszy osiągnięć ucznia. Przez osiem lat (wiek 4-12 lat) zbiera się spora teczka, która wędruje za uczniem do szkoły średniej. Jego wyniki nanosi się też na wykresy średnich osiągnięć uczniów, łatwo wtedy zobaczyć, jak przebiega rozwój, w czym dziecko wykazuje deficyty.

Odwiedzamy szkołę „specjalną”.

Widząc w poprzednich dniach dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych w szkołach masowych oczekiwaliśmy widoku dzieci głęboko upośledzonych. Tymczasem do tej szkoły przyjmowane są dzieci z IQ od 65 do 120! (U nas do szkoły specjalnej kierowane są dzieci z IQ poniżej 70!) Ale w „zwykłych szkołach” te dzieci nie bardzo sobie radziły: z powodu dysleksji, nadpobudliwości, zaburzeń emocjonalnych. Tu ucząc się niekonwencjonalnymi metodami (np. nauka liczenia przez grę w „Monopol”) dają sobie radę. Klasy są tu oczywiście małe, kilkusobowe, co wymaga zwiększonych nakładów na taką szkołę.

Wracamy do Polski pełni wrażeń i nowych pomysłów. Wczytujemy się ponownie w „Standardy Kształcenia Nauczycieli”. W dziedzinie przygotowania do zawodu sporo słuszych haseł, ale opis praktyk nie wróży żadnych zmian.

Może więc warto nie tylko popatrzeć, ale i zacząć kształcić nauczycieli tak, jak to robią Holendrzy?



Witold Kołodziejczyk
Poczucie sukcesu u Polaków

Z badań CBOS wynika iż tylko 3 % Polaków uważa, że Polska może odegrać znaczącą rolę w Europie. Za lepszych uważamy Czechów, Węgrów, Rosjan i oczywiście całą Europę Zachodnią. Aż 87 procent badanych obywateli uważa, że nie ma żadnego wpływu na sprawy kraju. 16 procent badanych Polaków w 1988 roku i 17 procent w 1999 nie przyjmuje do wiadomości prawdy, iż są kowalami swojego losu, 82 procent za swoją sytuację wini rząd.

Niezmienne od czasów PRL-u - co szósty Polak uważa się za pechowca, a liczba pesymistów wzrosła w ostatnich siedmiu latach o 9 procent.

Z badań Instytutu Spraw Publicznych wynika, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do konkurencji, podejmowania ryzyka i do samokształcenia.

Dziś Konieczne jest wyrobienie w uczniach umiejętności samodzielnego uczenia się i poszukiwania wiedzy, a także rozwiązywania problemów i, co ważniejsze, samodzielnego stawiania problemów, wreszcie pracy zespołowej zarówno w warunkach interdyscyplinarnych, jak i międzynarodowych.

Realizacja tych celów wymaga wypracowania i wdrożenia do praktyki zarówno nowych metod dydaktycznych, jak i kształcenia nowych kompetencji nauczycieli.

To już wiemy *System obecny - 20 lat nauki (do osiągnięcia wykształcenia wyższego) i 40 lat pracy - odchodzi do historii. W społeczeństwie informacyjnym konieczne będzie uczenie się przez całe życie, ponieważ co 5 - 10 lat będzie konieczna zmiana zawodu, a nie tylko miejsca pracy, a do tego nowego zawodu trzeba będzie być profesjonalnie przygotowanym [...]*

Nauczyciel *Jeśli przyjrzeć się bliżej postawom przedsiębiorczości nauczycieli, okaże się, że u źródeł ich braku leży niezmiennie brak poczucia własnej wartości, brak proaktywności i zdolności do pozytywnego myślenia. Z jednej strony oczekujemy od absolwentów postaw przedsiębiorczości, z drugiej nauczyciele, którzy powinni realizować ten postulat, jak wynika z badań, pozbawieni są tych cech.*

Erik H. Erikson i Peter Blos badacze i znawcy problemu nieprzystosowania dorastających osób – jeszcze w 1956 roku, “brak perspektyw i niewiarę w możliwości zmian w przyszłości” uznali za przejaw patologii.

Czy dorosłe społeczeństwo – takie, jakiego obraz mamy w badaniach opinii publicznej – może skutecznie wychowywać młodych ludzi?

Czy ono samo nie potrzebuje ćwiczeń, pracy i samodoskonalenia w kierowaniu zmian postaw i lepszego funkcjonowania.

Czy nie potrzebują tego nauczyciele, wychowawcy i rodzice?

Nauczyciel w szkole powinien pełnić trzy funkcje:

- ✓ ***stymuluje proces wytyczania i osiągania celów,***
- ✓ ***wyzwała w sobie i innych entuzjazm,***
- ✓ ***wydobywa w uczniach to, co w nich najlepsze.***

Kierować innymi może tylko ten, kto posiadał sztukę kierowania sobą. Dlatego program dla nauczycieli skupić powinien się głównie na zbudowaniu postaw i nawyków skutecznego działania. Nauczyciel może przekazać tylko tyle, ile sam potrafi.

Małgorzata Taraszkiewicz
Laboratorium kreatywności

**wszyscy mają równe szanse
w wymyślaniu dobrych pomysłów!**

**Aby coś naprawdę wymyślić na nowo,
trzeba pokonać grawitację doświadczenia
i pozwolić myślom pofrunąć i pofantazjować.**

**Czasami trzeba też pokonać nawyk nadawania ograniczeń własnemu
myśleniu.**

**Na szczęście można swoją kreatywność rozwijać, tak jak ćwiczymy swoją
kondycję fizyczną. Im bardziej ćwiczymy, tym się lepiej czujemy i piękniej
wyglądamy.**

Tak samo jest z myśleniem.

Ćwiczmy więc nasze myślenie!

Porusz głową!

Rozruszaj leniwe komórki!

Pogimnastykuj we wszystkie strony!

Daj sobie szansę!

**Ludzie owładnięci jakąś ideą są uważani za głupców...
Dopóki ta idea nie odniesie sukcesu!
(Mark Twain)**

Kreatywność to zdolność do:

- Dziwienia się
- Odwracania kota ogonem
- Zadawania naiwnych pytań
- Przyglądania się rzeczywistości na nowo
- Otwartości
- Wytwałości

Kreatywność lubi:

- Odwagę nie zależnie od tego, co sobie inni pomyślą. Odwagę w przekraczaniu stereotypów i wygodnych nawyków.
- Poczucie humoru to najważniejsza dyspozycja człowieka kreatywnego. Wyobrażasz sobie kreatywnego ponuraka?
- Pozytywne myślenie bez tego ani rusz, to pozytywne myślenie uwalnia nas od grawitacji rzeczywistości
- Kolorowe kapelusze, właściwe narzędzia myślenia oraz rozgrzewki polisensoryczne, ale będzie o tym kiedy indziej, kto wie, ten wie.

Co jest zabronione?

Zabronione

TAKTYKA KURY

Czy wiecie, że jeżeli między kurą a kupką ziarna postawi się kawałek siatki – będzie ona próbowała dodziobać się do ziarna przez oczka siatki ... do upadłego (w pełnym tego słowa znaczeniu) i nie zrobi kilku kroków dalej, aby obejść siatkę.

No cóż, kura słabo myśli.

A człowiek: myśli, że myśli dobrze („myślę, więc jestem”) i z całym swoim oprzyrządowaniem inteligencji - wali w siatkę (cokolwiek to znaczy)!



*„Wszystko, co można sobie
wyobrazić, jest prawdziwe”*

Pablo Picasso

Hiszpański artysta, 1881-1973

OSIEM

NAJKOSZTOWNIEJSZYCH BŁĘDÓW PEDAGOGICZNYCH

1. Syndrom strażnika wiedzy (tajemnej)

Błąd polegający na utrwalaniu przekonania, że nauka jest czymś niezwykle trudnym i jej poznanie wymaga ciężkiej pracy. Jest to tradycyjna strategia budowania własnej ważności (zwanej też błędnie „autorytetem”). Strażnik wiedzy – nie bacząc na możliwości poznawcze i percepcyjne ucznia, wykląda wiedzę nie rezygnując z jej specyficznego żargonu.

2. Syndrom tropiciela (błędów).

Najbardziej bodaj popularny błąd praktyki dydaktycznej! Wynika z silnie utrwalonego niestety nawyku skupiania się na błędach popełnionych przez ucznia. Oraz z paradoksalnego wymogu natychmiastowej gotowości ucznia do odtworzenia wiedzy czy umiejętności w idealnej (oczekiwanej) postaci. W silniejszej wersji „tropiciel” zamienia się w „inkwizytora”, który czyha aby przyłapać na błędach, i na tej podstawie formułuje uogólnione sądy, na ogół dotyczące niemożności lub braku zdolności uczniów. Tropiciel (z wiadomych sobie powodów lub co gorsza – z niewiadomych sobie powodów) lekceważy prawa uczącego się do bycia niekompetentnym, lekceważy jego prawo do niewiedzy, lekceważy jego prawo do prób i błędów. Tym samym uniemożliwia uruchomienie właściwego procesu uczenia się, którego niezbędnym warunkiem są pozytywne wzmocnienia oraz brak lęku przed podejmowaniem nowych zadań i ponoszenia ewentualnych porażek! Za to prawdopodobnie uczy niechęci, niemożności, niemocy wobec: tematu, przedmiotu nauczania, osoby nauczyciela lub w ogóle dorosłych.

3. Syndrom projektora.

Błąd polegający na narzucaniu osobistych preferencji w zakresie tematyki i metodyki uczenia się. Z wielu powodów (a głównie nie wiedzy) w procesie nauczania nauczyciel zachowuje się tak jakby uczył samego siebie: respektuje jedynie własne preferencje, a ukryte (rzadko jawne) założenie brzmi „musicie się do mnie dostosować i nadążać, bo inaczej... będziecie mieć problemy!”. Ponieważ w przeciętnej klasie na ogół jest kilkoro uczniów o zbliżonych dyspozycjach co dany nauczyciel (jeśli chodzi o preferencje sensoryczne, styl uczenia się i zainteresowania), ta grupa jest odbierana jako uczniowie

zdolni. Inni uczniowie pozostają w „cieniu dydaktycznym”. Planowanie skutecznego procesu dydaktycznego (czyli demokratycznego – dostępnego każdemu) rozpoczyna się od postawienia właściwej diagnozy stanu rzeczy lub zaprojektowania takiego jego przebiegu, aby w treściach i formie angażował wszystkich i tych „podobnych” do nauczyciela i tych „niepodobnych”.

4. Syndrom spychacza (problemów)

Błąd lokalizacji problemu. Dość powszechna reakcja na napotkane problemy dydaktyczne czy wychowawcze (a pewnie i w ogóle życiowe) – zepchnięcie odpowiedzialności na innych lub okoliczności. W praktyce słyszany jako komunikaty (1) do ucznia: „weź się do nauki”, „popraw się” lub (2) do rodziców: „proszę się wziąć za naukę swego dziecka”, „proszę coś zrobić z jego zachowaniem”. W tzw. mądrości życiowej (ale nie tej potocznej, tylko tej głębszej) problemy z jakimi się zderzamy traktowane są jako ważne osobiste wyzwania, przystanki do zatrzymania się i odrobienia – określonych potrzebnych nam do dalszego rozwoju, lekcji: refleksji, zmiany strategii działania, zmiany przekonań... Każdy ma więc takie problemy, na jakie zasługuje! Spychanie problemu oczywiście nie rozwiązuje go. Spychanie problemów powoduje iż one nie-rozwiązane narastają, a samopoczucie „spychającego” można porównać do nastroju osobnika na polu minowym.

5. Syndrom kiepskiego ogrodnika.

Istotą tego błędu jest brak odpowiedzialności za efekty procesu i nonszalancja pedagogiczna. Korzystając z metafory dobrego ogrodnika można powiedzieć iż ten pozwala rosnać roślinom według ich własnego planu: nie każe różom kwitnąć w zimie, nie każe stokrotkom być słonecznikami, cieszy się, kiedy rośliny pięknie rosną, ale nie złości się i nie obwinia tych, które rozwijają się inaczej niż wynika to z instrukcji albo chorują. Jednym słowem nie próbuje zmienić ich natury, tylko dba o ich rozwój – oferując właściwe zasilanie, kompetentną troskę i cierpliwość.

6. Syndrom oceniającego

Najbardziej czytelna funkcja praktyki szkolnej: stawianie ocen i ferowanie wyroków związanych (a często słabo związanych) z danym stanem rzeczy, tj. sprawnością umysłową i wykonaniową ucznia i jego losami w przyszłości. Potocznie wydaje się iż istotą szkoły jest ocenianie uczniów – ten aspekt jest szczególnie eksploatowany w rozmowach między nauczycielami, nauczycieli z rodzicami i ... w zabawach dzieci w szkołę. Jest to nieporozumienie na dużą skalę, gdyż istotą szkoły jest uczenie się uczniów, nie zaś ich ocenianie. Ważniejsze jest, aby rozumieć co się umie, a czego się nie umie aniżeli wiedzieć, że jest się uczniem „bardzo dobrym” lub „trójkowym”. W zrozumieniu różnicy tkwi istota nowoczesnego podejścia do edukacji. Uczący się potrzebuje informacji zwrotnej na temat wyników swoich starań; powinna mieć ona dwojaki charakter: wzmacniająca to, co zrobił właściwie i korygująca działania niewłaściwe. Przy takim podejściu, po pewnym czasie, możliwe jest uruchomienie

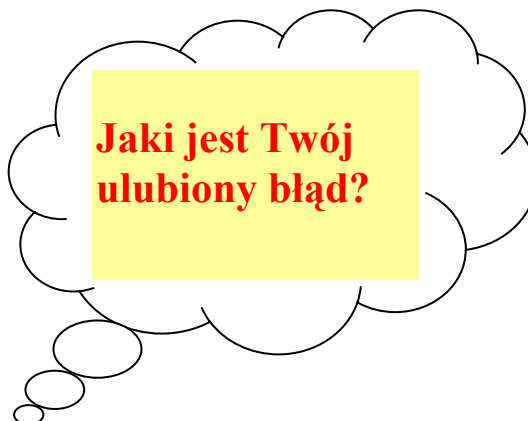
procesów samooceny, co wiąże się z przyjmowaniem odpowiedzialności za efekty własnej nauki. A o to przecież chodzi.

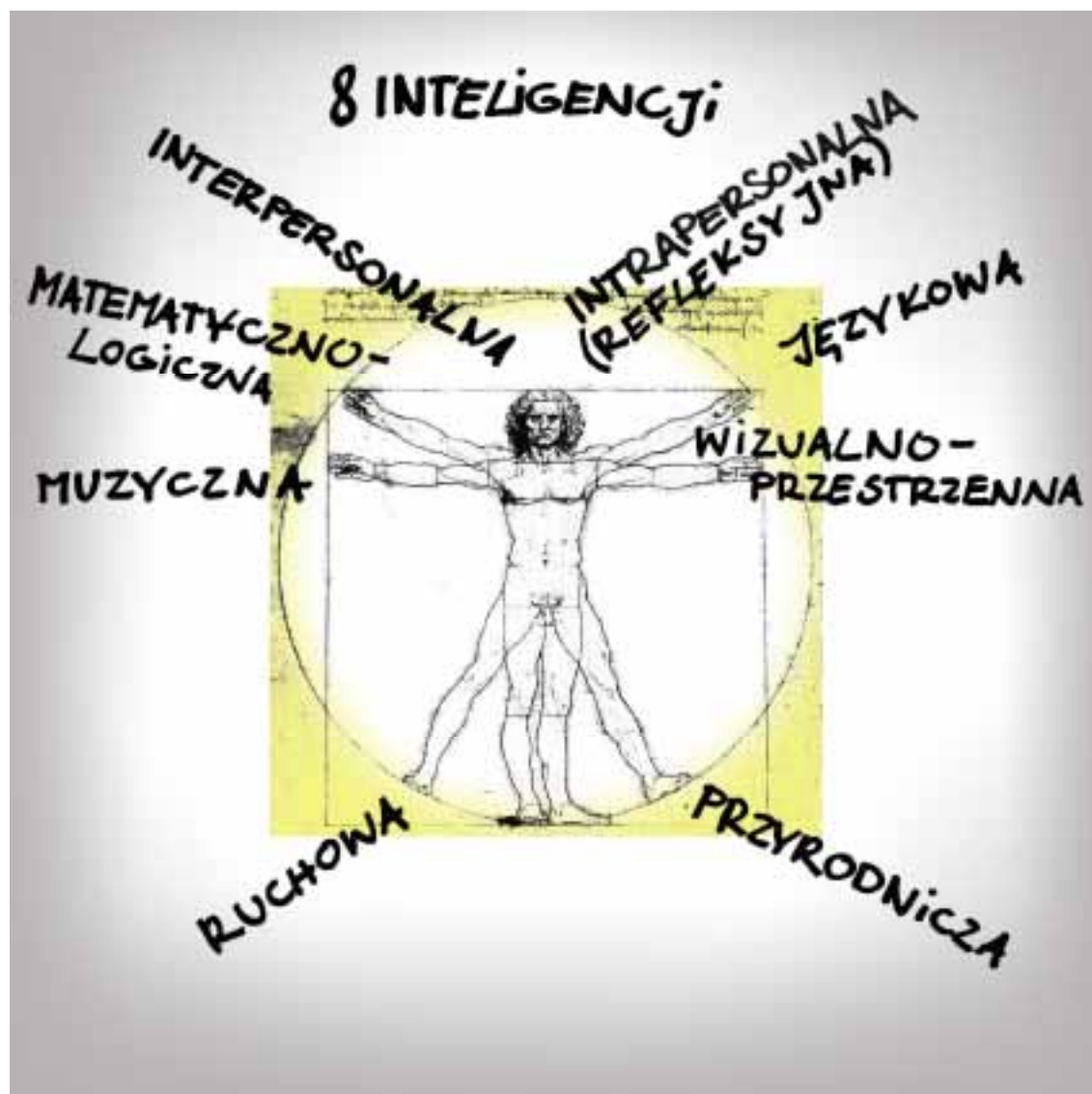
7. Syndrom mistrza świata

Błąd ten dotyczy tych wszystkich, którym się wydaje, że wiedzą już wszystko i nie muszą się niczego uczyć. Błąd szczególnie niebezpieczny podczas wykonywania zawodu polegającego na przewodzeniu (asysty) w uczeniu się innych. Efektem jest zawsze zanik wrażliwości zawodowej i zanik zawodowy. Paradoksalnie ci, których działaniom towarzyszą fantastyczne efekty dydaktyczne i wychowawcze – są stale gotowi do poddania refleksji swojej praktyki, są otwarci na nowe idee i stale się uczą.

8. Syndrom ślepcy

Niedostrzeganie u siebie żadnych symptomów omówionych wyżej syndromów!





Nie pytaj:
NA ILE JESTEM
INTELIGENTNY?

Pytaj:
W JAKI SPOSÓB
JESTEM
INTELIGENTNY?

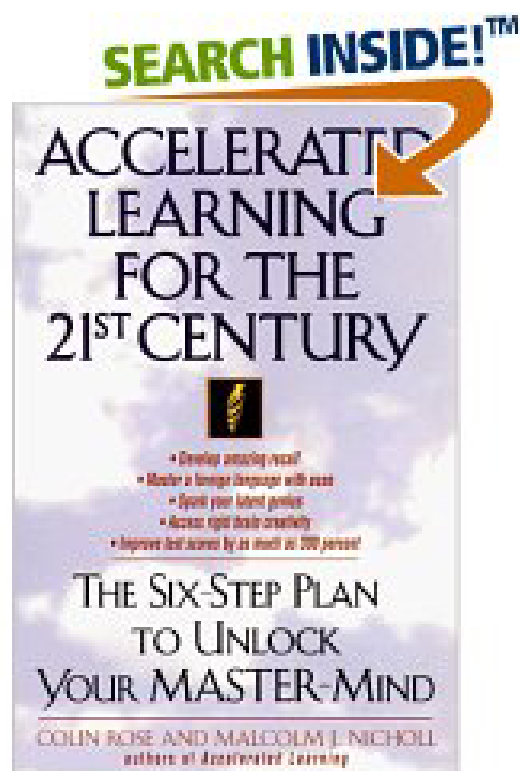
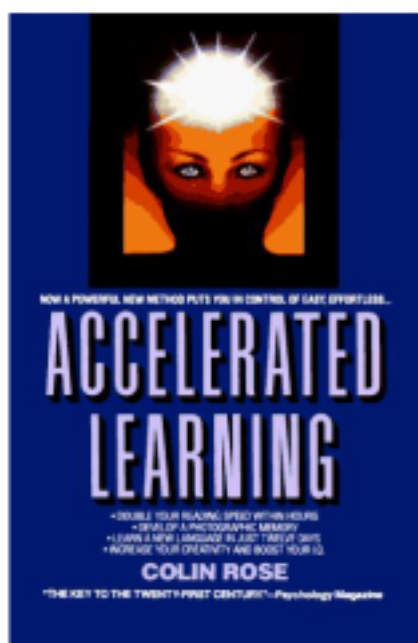
Część 2



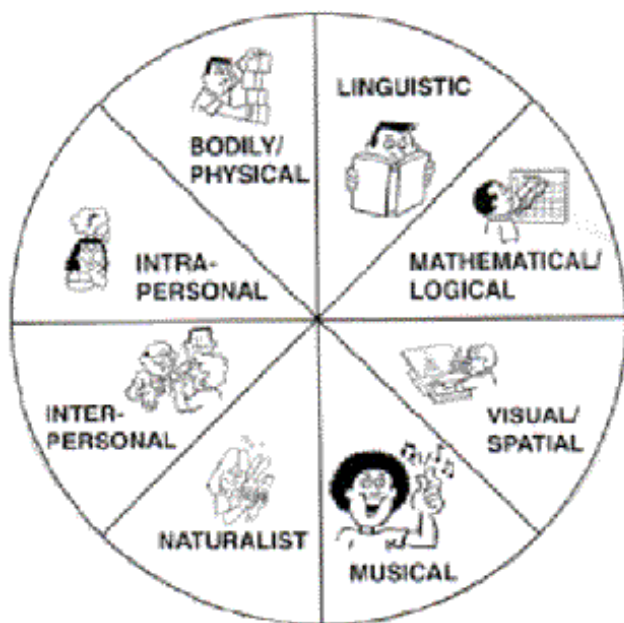
Colin Rose

Colin Rose is one of the world's foremost experts on learning.

He is the British master who took Accelerated Learning Techniques out of the theoretical realm of university research and introduced them to the public at large. Beginning his career as a successful international businessperson, he became interested in contemporary education theory and wrote the best-selling book, *Accelerated Learning*. Founder of Accelerated Learning Systems, Ltd. and a consultant to many corporations and universities on the latest learning techniques, he is also a member of the Royal Society of Arts.



The many types of intelligence

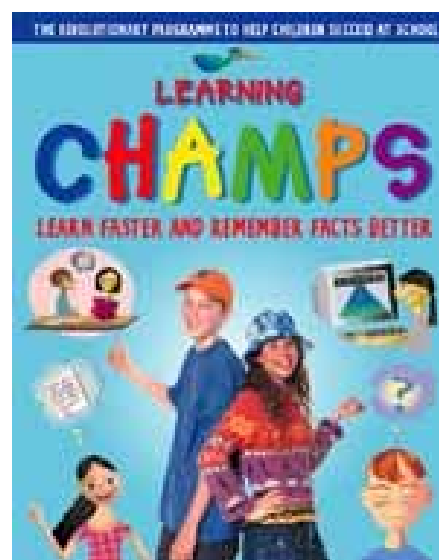


Professor Howard Gardner, of Harvard University, considers there are at least eight different types of intelligence, as illustrated above.

Note that he brackets "spatial" and "visual" intelligence. Some others, including the present authors, have found that many people strong in one of these traits are not necessarily strong in the other.

Likewise, some consider "naturalist intelligence" a learning style. But Professor Gardner's model is designed to help identify individual strengths and learning styles.

The illustration is reproduced from *Multiple Intelligences* by Colin Rose, published by Accelerated Learning, Aston Clinton, Aylesbury, Bucks, UK.



Galina Dolya, Nikołaj Veraksa



KLUCZ DO UCZENIA SIĘ

Program wychowania przedszkolnego
na podstawie teorii L. Wygotskiego

*Gotowość
szkolna nie musi
oznaczać
opanowania
umiejętności
czytania, pisania
i liczenia. Jest to
gotowość
nauczenia się, jak
czytać, pisać i
liczyć.*

L. Venger



Program „Klucz do uczenia się” składa się
z 12 modułów podzielonych na 2 lata pracy.

 GĄSIENICE	 MOTYLE
1 Program Literacki	Program Literacki
2 Konstrukcje	Konstrukcje
3 Ruch ekspresyjny	Ruch ekspresyjny
4 Gry rozwijające	Gry rozwijające
5 Kreatywne Modelowanie	Kreatywne Modelowanie
6 Od bazgrania do pisania	Od bazgrania do pisania
7 Matematyka sensoryczna	Matematyka
8 Matematyka sensoryczna	Logika
9 Program teatralny	Wizualno-przestrzenny
10 Ty, Ja, Świat	Program Badawczy

I Ogólnopolski Festiwal

Każdy moduł składa się z 30 sesji, każda po 20 minut.
Warsztaty z dziećmi trwają 40 minut i zawierają zawsze 2 moduły

Galina Dolya jest Dyrektorem Merytorycznym Firmy „Key to Learning Ltd” – właścicieli programu „klucz do uczenia się”.

W trakcie trwania swojej kariery zawodowej Galina pracowała na wszystkich poziomach edukacji, począwszy od nauczania początkowego, aż po poziom akademicki. W ciągu 25 lat swojej pracy zajmowała różne stanowiska, pracowała jako nauczycielka, dyrektor szkoły eksperymentalnej, Krajowy Doradca do spraw Edukacji, oraz kierownik katedry na Moskiewskim Uniwersytecie Eureka.



Obecnie jest ona również pracownikiem naukowym na wydziale psychologii i pedagogiki zdolności poznawczych Instytutu Edukacji Wczesnodziecięcej i Wspierania Rodziny Rosyjskiej Akademii Szkolnictwa w Moskwie.

10 lat temu Galina została zaproszona do Wielkiej Brytanii. Jej zadaniem było zaprezentowanie Teorii Nauczania Rozwojowego rosyjskiego psychologa Lwa Wygotskiego.

Za całokształt swojej 20 letniej pracy w Rosji Galina została uhonorowana najwyższą odznaką państwową – Zasłużony Nauczyciel Rosji. Galina jest autorką kilkunastu podręczników.

Była również członkiem grupy doradczej projektu badawczego „Uczyć jak się uczyć” prowadzonego w ramach brytyjskiej „Campaign for Learning”.

Ze sukcesami przeszkoliła setki nauczycieli i trenerów na całym świecie. Prezentowała swój dorobek na rozlicznych konferencjach międzynarodowych w takich krajach jak: Wielka Brytania, Nowa Zelandia, Stany Zjednoczone, Kanada i Dania. Jej wystąpienie zostało wysoce ocenione na Światowym Kongresie poświęconym myśleniu, który miał miejsce w Singapurze.

- Program edukacyjny oparty na pedagogice wybitnego rosyjskiego psychologa, zwanego „Mozartem rosyjskiej psychologii”, Lwa Wygotskiego.
- Program powstały w wyniku ponad 20-letnich badań prowadzonych przez wybitnych psychologów i pedagogów w Moskwie.
- Innowacyjny program, który uczy umiejętności „uczenia się”, a nie wiedzy.



I Ogół „Klucz do uczenia się” to spokojna zabawa, gdzie nie ma miejsca na presję i zbyt wygórowane wymagania wobec naszych dzieci.

Žana Borisavljević
TOC – narzędzie myślowe

Cele programu TOC dla Edukacji:

Program TOC dostarcza dynamicznych narzędzi, które umożliwią osobom uczącym się osiąganie zamierzonych celów, efektywne analizowanie problemów, jasne przekazywanie informacji i zdobycie umiejętności uczenia się potrzebnych przez całe życie.

TOC to 3 narzędzia myślowe umożliwiające graficzne zorganizowanie materiału i postawienie sokratycznych pytań, które pozwalają uczniom efektywniej analizować problemy, podejmować decyzje i odpowiedzialnie postępować zarówno w szkole jak i w życiu codziennym. Ponieważ narzędzia te mają formę graficzną, łatwo można je sobie wyobrazić, co oznacza, że tworzą one konkretne, a nie abstrakcyjne, sposoby kontrolowania myśli, dzięki czemu uczniowie łatwo je przyswajają.

ZASADY DZIAŁANIA PROGRAMU

- Koncentracja na potrzebach a nie żądaniach podczas analizy konfliktu i podejmowania decyzji
- Definiowanie problemów i tworzenie przemyślanych rozwiązań
- Skuteczna analiza – a nie zapamiętywanie informacji przekazywanych w materiale szkolnym
- Zastosowanie materiału nauczanego w szkole w codziennych sytuacjach uczniów
- Określanie własnych celów i tworzenie logicznych planów umożliwiających ich osiągnięcie
- Stosowanie omawianych procesów z własnej inicjatywy przy podejmowaniu decyzji by uczniowie mogli postępować w sposób odpowiedni i twórczy
- Umiejętność jasnego określania i rozumienia ambitnych celów w omawianym tekście lub materiale,
- Umiejętność określania i rozumienia opisanych w tekście przeszkód uniemożliwiających osiągnięcie celu, a także umiejętność wyciągania wniosków z posiadanej wcześniej wiedzy,
- Logiczne układanie informacji w odpowiedniej kolejności,
- Umiejętność rozwiązywania sprzeczności w rozumowaniu w celu obrony przyjętego stanowiska,
- Zastosowanie poznanej wiedzy w celu rozwinięcia umiejętności tworzenia przemyślanych planów postępowania.

Jeśli uczniowie często stosują narzędzia TOC do rozwiązywania osobistych konfliktów i do planowania postępowania, opanowują tym samym jednakowe słownictwo służące do rozwiązywania problemów i dochodzenia do zamierzonego celu.

Grażyna Redlisiak **Zanim dziecko założy tornister**

Kiedy dziecko jest gotowe zostać uczniem?

Rozpoczynając naukę w szkole, dziecko dokonuje przełomowej zmiany w swoim życiu. Jest to wyjątkowy okres w życiu całej rodziny, niezależnie od tego czy do szkoły idzie jednak, czy też kolejne dziecko.

Rodzice często zadają sobie w tym czasie wiele pytań: jak ich pociecha poradzi sobie z obowiązkami szkolnymi, czy zapamięta to, co usłyszała od nauczyciela, czy potrafi się skoncentrować itp.

Nie wszyscy uświadamiają sobie, że postępy szkolne dziecka mają bardzo ścisły związek z jego wcześniejszym **rozwojem ruchowym**.

Na ogół wiemy, że dziecko powinno kolejno opanować różne umiejętności ruchowe: od podnoszenia główki poprzez obracanie się z brzuszka na plecy aż do siadania, raczkowania, chodzenia czy biegania. Ale już nie zawsze mamy świadomość, że ruchy te są niezbędne i niezastąpione dla późniejszego rozwoju i specjalizacji wielorakich koordynacji sensomotorycznych i psychomotorycznych potrzebnych człowiekowi do sprawnego i samodzielnego funkcjonowania w różnych sytuacjach życiowych.

Nabywaniu umiejętności naturalnej kontroli nad ciałem sprzyja środowisko dziecka, oferujące mu możliwość swobodnej ruchowej eksploracji otoczenia, przy użyciu własnych mięśni i własnego wysiłku fizycznego.

W toku rozwoju ruchowego powinniśmy przejść kolejne etapy w ściśle określonym porządku, który w przybliżeniu jest jednakowy dla każdego dziecka. Najpierw dziecko musi osiągnąć kontrolę ruchów głowy, by następnie umieć kontrolować resztę ciała.

Prawidłowy rozwój przebiega w następujących kierunkach:

- cefalo-kaudalnym (od głowy do kości ogonowej)
- proximo-dystalnym (od środka ciała na zewnątrz)

Wzorce ruchowe powinny kształtować się zgodnie z następującymi fazami:

- ruch wzdłuż kręgosłupa
- ruch kończyn w odniesieniu do centrum ciała
- ruchy lustrzane (homologiczne)
- ruchy jednostronne (homolateralne)
- ruchy naprzemienne (kontralateralne)
- ruchy zróżnicowane (manipulacja zabawkami)
- ruchy precyzyjne

Współczesne środowisko wychowania niestety nie sprzyja prawidłowemu rozwojowi i doskonaleniu się tych koordynacji, czego efektem są coraz częściej obserwowane zaburzenia prawidłowego rozwoju dzieci. Większość rodziców bardzo dba o stymulowanie rozwoju poznawczego dziecka, dostarczając mu całego zestawu gadżetów, zabawek edukacyjnych oraz urządzeń przyspieszających pionizację dziecka (foteliki, leżaczki, chodziki, komputery dla

maluchów itp.). Wszystkie te pomoce nie są jednak w stanie zastąpić naturalnych „programów” rozwojowych, z którymi rodzi się i które powinniśmy solidnie „przepracować” w dzieciństwie.

Po urodzeniu dziecko doświadcza nieznanego środowiska zewnętrznego, w którym szybko musi nauczyć się orientować. Natura wyposaża je jednak w mechanizmy, pozwalające mu przetrwać. Każde dziecko dysponuje pierwotnymi odruchami umożliwiającymi mu przeżycie. Reakcje te są automatyczne i stereotypowe, rozpoczynają się w rdzeniu kręgowym i nie angażują kory mózgowej. Odruchy pierwotne powinny pozostać aktywne przez określony czas, następnie w toku normalnego rozwoju wygasają lub też przekształcają się w bardziej złożone wzorce ruchowe. Powoduje to rozwój bardziej złożonych struktur neurologicznych między ciałem i mózgiem i pozwala z czasem na kontrolowanie świadomych reakcji. (S. Masgutova, 2004)

Obecność odruchów pierwotnych powyżej 6 – 12 miesiąca życia uznawana jest za nieprawidłowość i oznacza zakłócenia w kształtowaniu się układu nerwowego lub jego niedojrzałość. Przetrwałe odruchy pierwotne utrudniają dalszy prawidłowy rozwój dziecka, mogą powodować schematy niedojrzałych zachowań, które będą dominować mimo nabycia nowych umiejętności. Mamy do czynienia z sytuacją „niemowlęcia w ciele kilku- czy kilkunastoletniego dziecka”. (S. Goddard, 2004)

Zdrowemu dziecku udaje się bardziej lub mniej sprawnie poradzić z tym etapem rozwojowym. Wreszcie przychodzi pora, gdy maluszek staje się uczniem i przekracza próg szkoły.

Ale naukę dziecko rozpoczyna znacznie wcześniej niż z chwilą pójścia do przedszkola czy szkoły. Tak naprawdę pierwszą lekcję odbiera już w momencie akcji porodowej. Przechodząc przez kanał rodny noworodek uczy się, który ruch, obrót głowy jest skuteczny i prowadzi do osiągnięcia celu. Przebieg zarówno całego procesu, jak też każdego z jego etapów tworzy późniejszy fizjologiczny schemat uczenia się w całym życiu.

Według koncepcji L. Wygodskiego naturalny rozwój i naturalne uczenie charakteryzuje się:

- mimowolnością,
- bezpośredniością,
- emocjonalnością,
- aktywnością ruchową.

Właśnie w taki sposób poznaje świat i zdobywa doświadczenie dziecko do około 6 roku życia (rozwój półkuli gestalt – obrazowo-emocjonalnej i twórcze uczenie się).

Taki sposób funkcjonowania w środowisku i przetwarzania informacji zewnętrznej oznacza według koncepcji kinezylogii edukacyjnej stan tzw. wysokiego biegu, który wyraża spontaniczność uczenia się, naturalną syntezę doświadczeń oraz jednoczesność myślenia i ruchu.

Aby człowiek mógł się uczyć w sposób zintegrowany, należy dawać mu możliwość wykorzystywania zarówno naturalnych, jak i kulturowych mechanizmów uczenia się.

W wieku około 6 lat dziecko zaczyna wchodzić w znaczące dla procesu uczenia się sytuacje społeczne i wówczas rozpoczyna kulturową (socjalną) ścieżkę rozwoju (doskonalenie półkuli



logicznej i odtwórcze uczenie się)

Socjalny rozwój i kulturowe uczenie się charakteryzuje:

- wola,
- upośrednienie (opis, symbol, słowo),
- kontrola i ocena emocji
- kontrola i precyzja ruchu.

Teraz występuje świadome, poddane kontroli woli przetwarzanie informacji z otoczenia, które oznacza umiejętność doświadczania stanu tzw. niskiego biegu ciała i mózgu, a więc zdolność do sekwencyjnego myślenia i analizy, świadomego, wolicjonalnego skupienia uwagi oraz charakteryzuje się rozdzielnością myślenia i ruchu.

Współczesna edukacja bardzo często zapomina o bardzo istotnym fakcie, że każde dziecko jest indywidualnością pod względem zasobów genetycznych, neurofizjologicznych, zdrowotnych i środowiskowych. W związku z tym u każdego dziecka proces przygotowania do podjęcia nauki w szkole będzie przebiegał inaczej i może wystąpić duża rozpiętość w czasie. Uznaje się, że dwoje dzieci rozpoczynających 1 września naukę szkolną może się różnić pod względem wieku biologicznego aż o p ó ł t o r a roku !!! (Dziecko urodzone w styczniu i dziecko urodzone w grudniu). A przecież dochodzą jeszcze różnice indywidualne,

Zanim człowiek osiągnie zdolność precyzyjnego kontrolowania ruchu ciała przy wykonywaniu różnych złożonych czynności, wcześniej - w okresie noworodkowym, niemowlęcym i wczesnego dzieciństwa setki, miliony a nawet miliardy razy wykonuje wiele prostych ruchów, które budują sieć połączeń nerwowych w ciele i w mózgu i powodują dojrzewanie centralnego układu nerwowego kierującego funkcjami ciała, intelektu i psychiki.

Uważa się, że w procesie rozwoju psychoruchowego, wyższe partie mózgu przejmują kontrolę nad niższymi ośrodkami. W przypadku dysharmonii neurorozwojowych, a więc np. przetrwałych odruchów niemowlęcych lub pominiętych niektórych etapów rozwoju motorycznego, ciągle utrzymuje się anachroniczna dominacja niższych ośrodków mózgowych nad niektórymi czynnościami psychicznymi, co obniża komfort funkcjonowania dziecka, jego umiejętność uczenia się i adekwatnego zachowania.

Wspomniane wcześniej udogodnienia dla niemowląt oraz innego rodzaju czynniki indywidualne powodują, że często zakłócony zostaje kalendarz osiągania kolejnych umiejętności i koordynacji motorycznych niższego rzędu. Skutkuje to brakiem automatycznej kontroli nad ciałem, która jest podstawą samokontroli. Niedojrzałość układu nerwowego często wiąże się z niedojrzałością emocjonalną i behawioralną (słaba kontrola zachowań impulsywnych, trudności z interpretacją sygnałów mowy ciała, trudności w odbiorze, selekcji i przetwarzaniu bodźców sensorycznych) oraz stanowi istotną przyczynę trudności w uczeniu się nawet jeśli dziecko wykazuje przeciętną lub ponadprzeciętną inteligencję. Proces uczenia się, rozwój mowy i zachowanie związane są z układem ruchowym i jego kontrolą. Zanim dzieci nauczą się mówić, porozumiewają się poprzez gesty, postawę ciała, rytm ruchów, ton i skalę głosu. Mowa zależy od układu ruchów kontrolujących krtań, nagłośnię, język i mięśnie artykulacyjne. Czytanie zależy od precyzyjnych ruchów oka. Pisanie wiąże się z opanowaniem koordynacji ręki – oczy wspomaganą postawą ciała. Nauka szkolna zależy od stopnia zautomatyzowania czynności fizycznych, wykształcenia automatycznej kontroli umiejętności motorycznych i równowagi. (S. Goddard, 2004)

Większość metod pedagogicznych i terapeutycznych ma na celu oddziaływanie na wyższe ośrodki mózgu. W podejściu kinezylogicznym i neurorozwojowym zajmujemy się dysfunkcjami na niższym poziomie. Wykorzystanie specyficznych ćwiczeń oraz stymulacji bazujących na naturalnych ruchach, które wykonują wszystkie dzieci niezależnie od szerokości geograficznej w pierwszych latach życia, powoduje tworzenie sieci połączeń nerwowych między niższymi a wyższymi ośrodkami mózgowymi. Systematyczne wykonywanie tych aktywności stwarza układowi nerwowemu „ponowną okazję” do zbudowania lub rekonstrukcji niefunkcjonalnych układów sensomotorycznych koniecznych do uczenia się i samokontroli. Z uwagi na plastyczność mózgu podjęcie działań zmierzających do owej rekonstrukcji celowe jest w każdym wieku.

Jedną z metod pedagogicznych uwzględniających opisane powyżej rozwojowe uwarunkowania wpływające na proces uczenia się jest kinezylogia edukacyjna zwana też popularnie metodą Dennisona.

W odpowiedzi na pytanie: jakie wymierne korzyści mogą wynikać z wprowadzenia kinezylogii edukacyjnej do naszych szkół, można wymienić:

korzyści dla nauczyciela:

- lepsza i szybsza diagnoza możliwości edukacyjnych dzieci na początku ich kariery szkolnej
- wcześniejsze rozpoznanie i podjęcie działań korekcyjnych potencjalnych trudności szkolnych
- bardziej efektywne sposoby nauczania
- wyższy procent dobrych ocen, większe kompetencje uczniów
- zmniejszenie skali negatywnych zjawisk (agresja, trudności szkolne, zaburzenia zachowania, drugoroczność
- wzrost poczucia satysfakcji zawodowej nauczycieli

korzyści dla uczniów :

- systematyczne wykonywanie ćwiczeń rytmizujących i relaksacyjnych pozwala dzieciom efektywniej się uczyć oraz lepiej radzić sobie z emocjami, także poza szkołą.
- wprowadzenie programu ćwiczeń integrujących pracę mózgu i ciała oraz aktywności ruchowej na lekcjach ożywia uczenie się, czyni je bardziej naturalnym i przyjemnym
- poprzez naturalną aktywność, wzrost świadomości kinestetycznej i orientacji w przebiegu własnego procesu uczenia się wzrasta kompetencja uczniów i doskonalą się podstawa piramidy umiejętności niezbędnych do efektywnego uczenia się i zbudowania dobrej kariery szkolnej. Naturalna i spontaniczna kontrola nad ciałem jest punktem wyjścia dla wszystkiego, czego uczymy się do końca życia.



Agata Baj

Mapa Myśli – czy tylko sposób na notatki? Nie.

Mapa Myśli – doskonała strategia uczenia (się)



Ponieważ nie możemy wiedzieć, jaki rodzaj wiedzy będzie najbardziej potrzebny w przyszłości, próby wpajania wiedzy na przyszłość nie mają najmniejszego sensu. Zamiast tego powinniśmy się starać, żeby szkoły opuszczali ludzie, którzy kochają się uczyć tak bardzo i potrafią to robić tak dobrze, że będą w stanie nauczyć się wszystkiego, co będzie im potrzebne.
John Holt - pedagog

Moim celem jest dołożyć mały element, jeden puzzlek do tej układanki, która nazywa się *Kampania na rzecz uczenia*, chcę opowiedzieć o moich doświadczeniach z Mapami Myśli. Jeśli pierwszy raz słyszysz o mapach chciałabym zachęcić Cię do spróbowania i zmierzenia się z tą metodą. Jeśli już coś wiesz, ale nigdy nie mogłeś się zabrać za ich tworzenie, bo wygląda to dość skomplikowanie, zachęcam byś spróbował.

Najważniejsza zasada brzmi: **SPRÓBUJ**

Idea nielinearnych notatek, tzw. kartografia umysłu jest to sposób na naukę, który rozpropagował i rozwinął **Tony Buzan**. Wszystkim zainteresowanym gorąco polecam przeczytanie książek jego autorstwa: *Rusz głową* oraz *Mapy Twoich myśli*.

Od czego zaczynamy?

ABC kartografii umysłu

Biały papier A4. Kartki w linie i kratki mimochodem „wciskają” nas w równe linie, jednakowej wielkości literek tworząc monotonię nudną dla naszego umysłu i oka. Tak, więc porzuć papier w kratkę, kup ryzę papieru A4 i w zależności od potrzeb doklej do siebie 2-3 kartki, dla mnie optymalna wielkość to arkusz od 2 do 4 kartek. Papier ułóż poziomo. Na środku narysuj tytuł mapy, promieniście rozchodzące się gałęzie to główne zagadnienia, pojedyncze linie – gałązki, a na nich szczegółowe słowa – klucze. Rysujemy od ogółu do szczegółu. Nadajemy ważność informacją poprzez wielkość liter i grubość gałęzi. Ważnym jest by pisać czytelnie najlepiej drukowanymi literami, bo nic nam po mapie, z której będziemy musieli domyślać się, co zapisaliśmy. I w tym momencie, możesz natknąć się na dwie trudności, przynajmniej ja je miałam. Po pierwsze przez dłuższy czas nie potrafiłam pisać/rysować mapy od środka w lewo. Nawet skłonna byłam posądzić Buzana o pomyłkę – myślałam: te mapy są fajne, ale w lewą

stronę to się pisać nie da! Teraz wiem, że problem tkwi w nawykach, których siła jest ogromna. A w nauce uczenia się jak się uczyć jest to chyba jedyny i największy problem. Oduczyć się złych nawyków a przyswoić sobie dobre- optymalne dla naszego mózgu. Druga trudność to uwolnienie się od całych zdań na rzecz słów-kluczy. Nie wiem, czy wynika to z braku ufności do naszej pamięci, że jak nie zapiszę całego zdania to na pewno sobie nie przypomnę o co chodzi. Czy raczej jest wynikiem treningu na lekcjach języka polskiego, gdzie pewnie każdy z nas słyszał uwagi: mów całym zdaniem. I o ile jest to istotne przy ustnych wypowiedziach to w notatkach już nie.

Podczas warsztatów nt. Map Myśli podzieliłam uczestników na 2 grupy i poprosiłam o przeczytanie tekstu *Linearna historia mowy i druku* z książki T.Buzana *Rusz głową*. Jedna grupa przeczytała teks oryginalny liczący 556 słów, nazwijmy go tu tekstem „100%”. Druga grupa dostała tekst zmodyfikowany, „wyciśnięty”, zostawiłam tylko 26% tekstu, 149 słów-kluczy. I cóż się okazało? Czytający tekst „100%” jednogłośnie orzekli, że czytelnicy tekstu „26%” trafnie oddali treść i istotne wątki całego tekstu. Nasz umysł to potęga. Jest w stanie nawet z tak okrojonego fragmentu wyłowić dla siebie istotne informacje. I na tej zasadzie działa Mapa Myśli, ale myliłby się ktoś sądząc, że tylko o słowa-klucze tu chodzi. Bo przecież notując nie zapisujemy całego toku wypowiedzi (czy treści książki) a tylko niektóre słowa, w Mapie Myśli chodzi o coś więcej... **o strukturę mapy**.

Projektując, rysując mapę mamy do dyspozycji:

Linie, na których rysujemy, a mogą być one:

ciągłe, przerywane, **grube** bądź cieniutkie

Słowa – litery:

Wysokie, niskie, *r o z s t r z e l o n e* , *pochylone*

Rysunki

Strzałki

Znaki

Symbole

Przestrzenność – 3 wymiary

Kolejnym aspektem jest **KOLOR**. Po okresie edukacji początkowej porzucony, bo kredki są „dziecinne”. Zmień kolejne swoje nastawienie – **KOLOR**- to doskonałe narzędzie kreatywności. Kredki bambino w drewnianych oprawach to po prostu radość tworzenia. Po narysowaniu mapy nadaję znaczenie poszczególnym informacją poprzez kolor i w ten sposób dla mojego oka i mózgu jest to kolejny wyróżnik. Np. rysuję mapę nt. teorii osobowości i tak nazwiska twórców podkreślam na niebiesko, nazwy teorii na pomarańczowo, wady na czerwono, zalety na zielono...

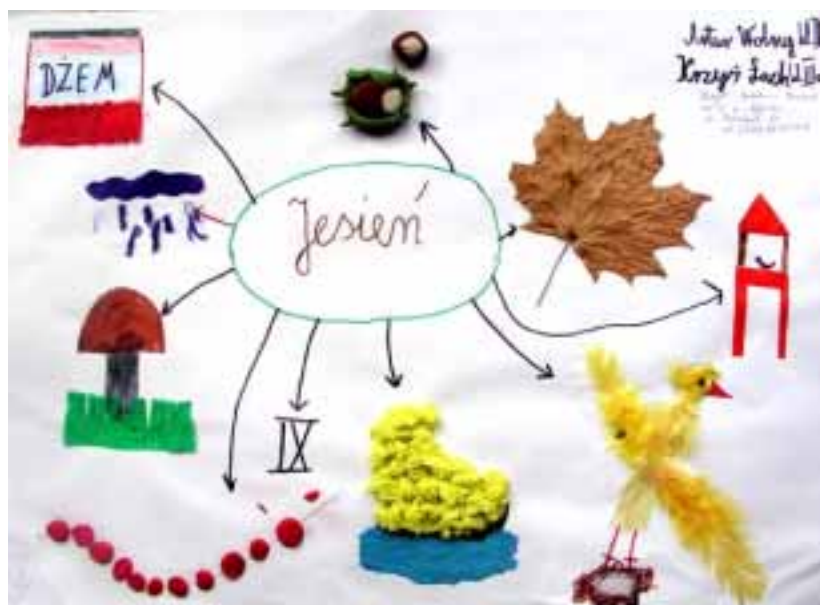
Dlaczego MM są tak dobre?

Mapy Myśli a mózg

(wszystkie podane informacje są prawdziwe, przećwiczone na własnym mózgu autorki i przetestowane w boju na egzaminach wydziału edukacyjnego jednej z wyższych uczelni ☺)

Zsumujmy, jakie zachodzą czynności przy nauce w ten sposób:

- I w ten prosty sposób nasz cały mózg pracował, z radością tworząc „rebusy” znaczeń, atrakcyjne dla oka i mózgu, korzystając z lewej i prawej półkuli, uzyskując efekt synergii.



Dobrze zrobiona mapa (a dobrze tzn. jasno i przejrzysto dla nas samych) może być niezwykle użyteczna. Należy pamiętać, że jest to bardzo osobista forma nauki, ponieważ nie ma dwóch osób, które na dźwięk tego samego słowa miałyby identyczne skojarzenia.

Kiedyś mnie zapytano - kiedy się uczę, jak to wygląda, czy po narysowaniu mapy staram się ją zapamiętać? Zwykle kojarzymy uczenie z nudną czynnością wpatrywania się w kartki podręcznika i po przeczytaniu

kolejnego akapitu już nie pamiętamy, co czytaliśmy. Gdy zapytałam uczniów szkół ponadgimnazjalnych: czy lubią się uczyć i jak zwykle się uczą¹, 49% z nich odpowiedziało, że nie lubi się uczyć, a 54% uczniów stara się jedynie zapamiętać czytany tekst. Jak wiemy z wielu opracowań czytania jest najmniej efektywnym sposobem uczenia się, zapamiętujemy około 10% czytanego tekstu. Tak samo jest z notatkami (jeżeli w ogóle je robimy), pewnie każdy z nas ma w swym biurku bardzo ważne notatki, których nigdy więcej już nie przeczytał. I czym różni się Mapa Myśli? Moim zdaniem pierwszą i najważniejszą zaletą mapy jest to iż na jednym arkuszu papieru mamy obraz całości. Każda kolejna mapa jest jak cegiełka/puzzelek budująca naszą wiedzę o świecie. I wielokrotnie w najróżniejszej konfiguracji możemy bez trudu korzystać z tych cegiełek. Mapy Myśli są doskonałą formą organizacji powtórek przed ważnymi egzaminami, maturą, czy zbieraniem materiałów do pracy licencjackiej bądź magisterskiej. Oprócz zapisywania myśli cudzych mapy są doskonałym narzędziem do planowania, notowania własnych pomysłów. Rysujemy je wtedy spontanicznie, by nie uronić żadnej cennej idei. Taki sposób, spontanicznego rysowania mapy może być też „rozgrzewka” przed napisaniem

poprzedzania na samym czytaniu.

Uczenie się z MM

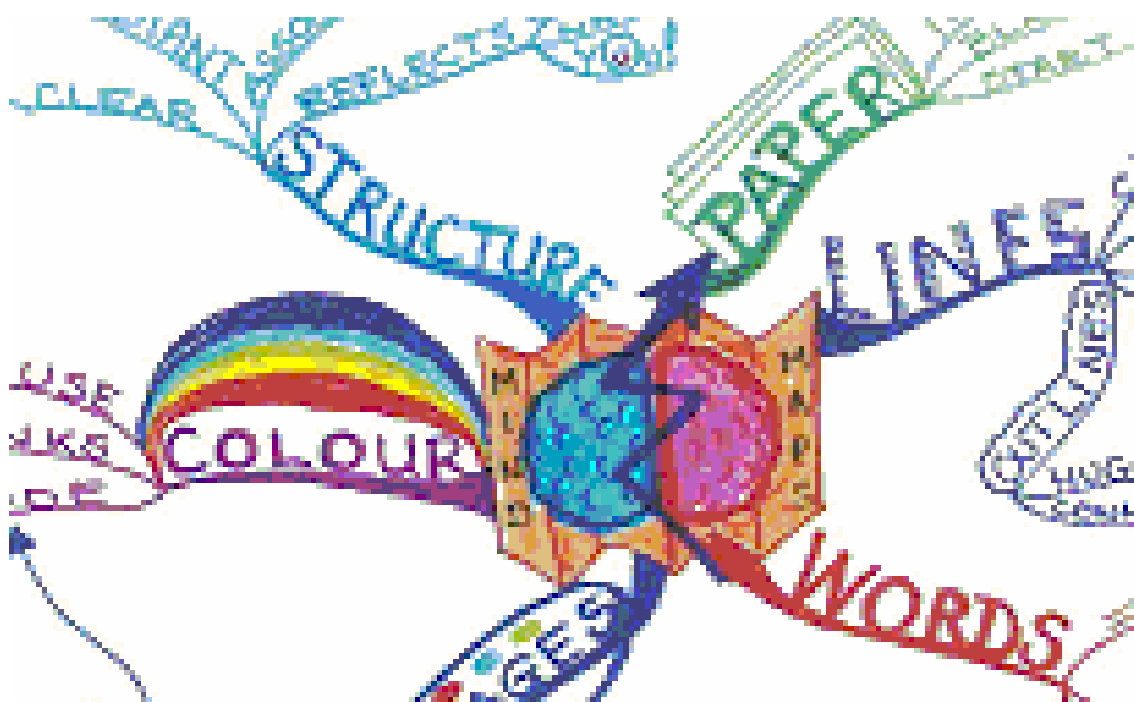
przedstawiał się tak:

- Porównanie MM z pamięci z MM pierwotnymi – wyszukanie różnic i braków

mapy.

ĆWICZ – praktyka czyni mistrza

Powodzenia i miłej zabawy z Mapami Myśli



Inteligencja emocjonalna



„...zbiór zdolności warunkujących wykorzystywanie emocji przy rozwiązywaniu problemów, zwłaszcza w sytuacjach społecznych”
 „...ogół zdolności warunkujących efektywność przetwarzania informacji

emocjonalnych, czyli dotyczących emocji- zarówno własnych, jak i cudzych.”

Jaworowska, J., Matczak, A. *Kwestionariusz Inteligencji Emocjonalnej INTE. Podręcznik* Warszawa: Pracownia Testów Psychologicznych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, 2001

„Inteligencja emocjonalna - to zdolność rozpoznawania uczuć własnych i uczuć innych osób, zdolności motywowania się i kierowania emocjami, zarówno własnymi, jak i osób znaczących.

Jest to zdolność do panowania nad emocjami i ich wykorzystywanie do osiągnięcia celów.

Na inteligencję emocjonalną składają się podstawowe kompetencje emocjonalne i społeczne. Są to :

- **samoświadomość**: wiedza o swoich stanach wewnętrznych, preferencjach, możliwościach i ocenach intuicyjnych, czyli świadomość emocjonalna, poprawna samoocena, wiara w siebie, tj. silne poczucie własnej wartości i świadomość swoich możliwości i umiejętności;
- **samoregulacja**: panowanie nad swoimi stanami wewnętrznymi, impulsami i możliwościami;



- **samokontrola:** utrzymywanie norm uczciwości i prawości, sumienność, elastyczność w dostosowywaniu się do zmian, innowacyjność;
- **motywacja:** skłonności emocjonalne, które prowadzą do nowych celów lub ułatwiają ich osiągnięcie, czyli dążenie do osiągnięć, zaangażowanie, inicjatywa, optymizm;
- **empatia:** uświadamianie sobie uczuć, potrzeb innych osób, czyli rozumienie innych;
- **umiejętności społeczne:** umiejętność wzbudzania u innych pożądanych reakcji, czyli wpływanie na innych, porozumienie, łagodzenie konfliktów, przewodzenie, tworzenie więzi, współpraca i współdziałanie, umiejętności zespołowe.

<http://pl.wikipedia.org>



Możemy pomóc dzieciom kontrolować np. ich złość, niepokój, wstyd- trudne emocje, ale kontrola może dot. też miłych uczuć. Np. badania pokazują, że na motywację do nauki/ pracy ma wpływ taki „klimat emocjonalny”- jest miło, spokojnie, bezpiecznie, dzieci mają poczucie kontroli, wypełniają jakieś zadania bo chcą, a nie dlatego, że jutro z tego będzie klasówka. To pewnie ideal, ale warto pamiętać że wyniki pracy będą lepsze. Bo jak tu się uczyć, kiedy ktoś stoi nade mną i

krzyczy, jest za szybko i za trudno, boję się zapytać bo mnie wyśmieją. Łatwo sobie wyobrazić, że w takim stanie głównie skupiam się na trudnych emocjach, najprawdopodobniej na stresie jaki ta sytuacja wywołuje.

Jak pomóc sobie i dzieciom w radzeniu sobie z tymi trudnymi emocjami?

Bardzo ważną umiejętnością jest świadomość (co czuję, co teraz przeżywam, co mam w myślach), czyli taka umiejętność „skontaktowania się” się ze sobą.

Nazwanie uczuć- „jestem zły”, „czuję się bezsilny”, „jestem szczęśliwy”

Nie mamy wpływu na to co czujemy, mamy wpływ na zachowanie, np. w złości mogę uderzyć, wyjść, rozplakać się, krzyczeć, zamilknąć, zapalić papierosa, pójść na spacer.(samokontrola).

Możemy więc np. pokazać dziecku, zwrócić uwagę co może zrobić, które zachowania są dobre, a które nie. Nie możemy mu zakazać odczuwania złości „Nie złość się”, „Nie płacz”, „Nie będę z tobą rozmawiał jak będziesz tak się złościć”. Możemy za to powiedzieć: „Kiedy krzyczysz to ciężko mi się skupić na rozmowie z tobą”, „Nie wolno bić, możesz mu powiedzieć jaki jesteś zły, albo odczekaj i wtedy z nim pogadaj.”

Dlaczego komunikaty: „Nie złość się”, „Nie płacz” nie rozwiązują problemu?

Po pierwsze dlatego, wychodząc z założenia, że to, jaka emocja pojawia się jest niezależne od nas, to taki komunikat nie załatwia sprawy.

Po drugie to świadczy o tym, że nie akceptujemy tej emocji. A kluczem „i.e.” jest akceptacja, otwartość na emocje, które pojawiają się w nas. Co robimy z nieakceptowaną emocją?-

„upychamy ją”, „chowamy” i ona się tak będzie „kisić” bo niestety nie zniknie, a raczej będzie nas uwierać.

Dlatego nazwanie emocji jest już bardzo pomocnym sposobem poradzenia sobie. Każdemu zdarza się czasem zrobić coś „głupiego”, np. powiedzieć coś niechcący, co okaże się przykre dla naszego rozmówcy. Ja wtedy czuję wstyd, zażenowanie, niepokój, oblewam się rumieńcem. Przez

głową przelatują mi czarne myśli, ciężko mi skupić się na czymś innym. Znalazłam sposób, dla mnie bardzo skuteczny- opowiadam mężowi i siostrze (zaufanym powiernikom) o wydarzeniu i mówię co teraz czuję. Nie oczekuję, że coś odpowiedzą na moją opowieść, już samo „wygadanie się”- opowiedzenie, nazwanie werbalne uczuć, obrobienie tej sytuacji- pomaga mi.

Opisując powyższy przykład napisałam o sobie. Dlatego, że reakcje emocjonalne są indywidualne (ostrożnie! Emocje podstawowe. Strach przed ogniem) i zależą od różnych czynników. Ta sama sytuacja u innej osoby nie wzbudziłaby wstydu, zażenowania, niepokoju. Jak to się przekłada na sytuacje szkolne?

Wyobraźmy sobie, że nasz uczeń większość lekcji kręci się, jest wyraźnie niespokojny, mruczy coś pod nosem, rozprasza innych. Jego zachowanie może być reakcją na trudne wydarzenie (może rano pokłócił się z mamą, może wczoraj wieczorem jego tata wrócił do domu pod wpływem dużej ilości alkoholu, może czuje się źle w tej klasie, może kompletnie nie rozumie lekcji). To, co możemy zrobić to: nakrzyczeć (patrz wyżej, kompletnie nie skutkuje, jeśli „walczy” teraz z trudnym dla niego uczuciem to będzie jeszcze gorzej), zignorować (taka reakcja też nie jest dobra, bo przecież jesteśmy ludźmi, którzy starają się wykształcić w sobie wysoka inteligencję emocjonalną, w skład której wchodzi empatia, zdolność do identyfikowania cudzych uczuć), nazwać to co widzę („widzę, że trudno ci skupić się na dzisiejszej lekcji, nie mogę jej przerwać ze względu na inne osoby w klasie, ale możesz usiąść na końcu/ porysować/ postarać się nie zagadywać do innych bo to rozprasza, a po lekcji jak będziesz chciał możemy porozmawiać”- taki komunikat daje poczucie, że staramy się zrozumieć, dajemy dziecku prawo gorzej się czuć, akceptujemy jego uczucia, gotowi jesteśmy na pomoc, jeśli chce).

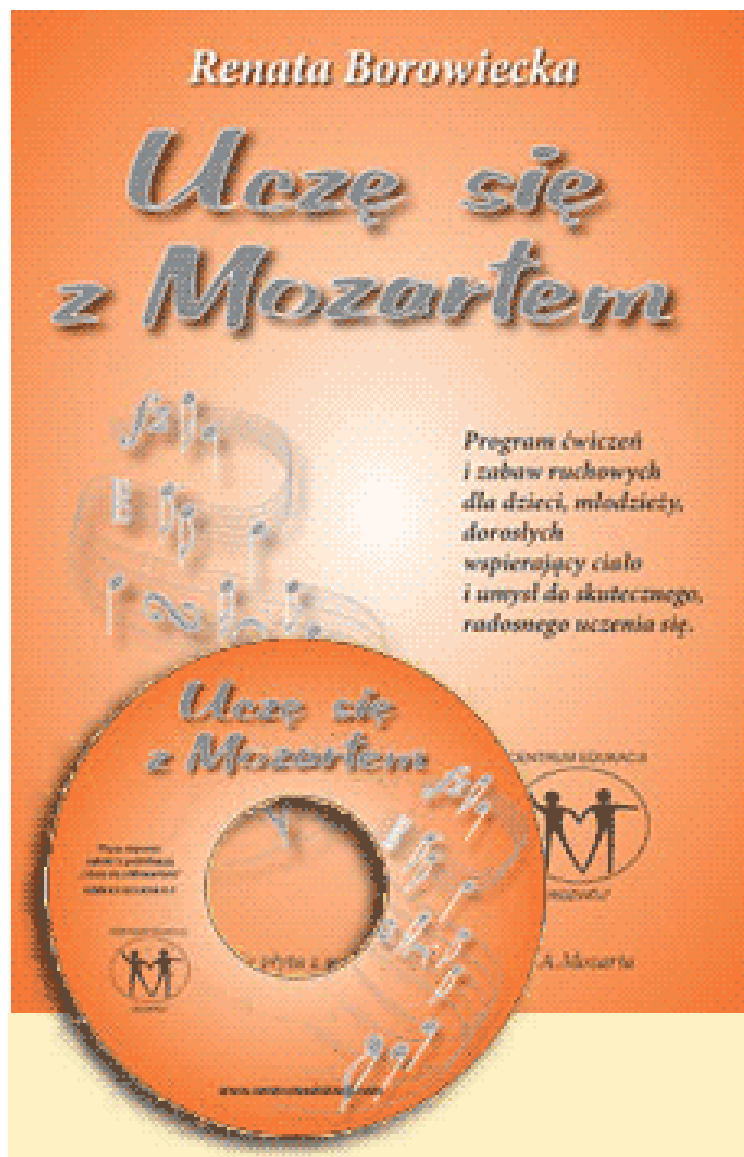
Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych "Rezerwat Kultury" - działa głównie w obszarach edukacji i kultury oraz pomocy społecznej. Stowarzyszenie zebrało grupę ludzi od lat prowadzących własną działalność edukacyjno-kulturalną, dając więcej możliwości organizacyjnych i finansowych.

Zapraszamy do udziału w warsztatach

"Inteligencja emocjonalna w klasie"



Renata Borowiecka
Uczę się z Mozartem



Proces edukacji rozpoczyna się bardzo wcześnie, jeszcze przed naszym narodzeniem. Dziecko słyszy już od 16 tygodnia życia płodowego. Wówczas podejmuje pierwsze próby skupiania uwagi na docierających bodźcach dźwiękowych i rozpoczyna ćwiczenie pamięci.

Rodzice mogą wiele uczynić, by wesprzeć swoje dzieci w tym wspaniałym procesie, jakim jest uczenie się.

Prekursorem badań nad wpływem muzyki na percepcję słuchową, aparat słuchowy i mózg był prof. Alfred Tomatis. Wykazał on, że ucho jest organem nie tylko do słyszenia i słuchania, a przede wszystkim organem, który naładowuje korę mózgową energią elektryczną.

Zauważył, że zdynamizowanie kory mózgowej poprzez dźwięki przynosi wiele pozytywnych następstw:

- . poprawia się koncentracja uwagi,
- . wzrasta kreatywność,
- . zapamiętywanie i nauka, nawet przez dłuższy okres czasu, przychodzą bez wysiłku,
- . podwyższa się motywacja i organizacja w zakresie codziennych obowiązków,
- . objawy zmęczenia odczuwa się znacznie później,

- . harmonizuje się napięcie mięśniowe, co wpływa na postawę ciała,
- . rzadko cierpi się na poczucie spadku energii czy depresję.

Po zbadaniu muzyki wielu kompozytorów okazało się, że najbogatszą w wysokie częstotliwości muzyką, która "doenergetyzowuje" mózg, jak również aktywizuje w jego pracy sprzyjające uczeniu się fale beta, jest muzyka Mozarta.

Zastosowanie muzyki Mozarta może być pomocne w poprawianiu zaburzeń słuchania, w zespołach zaburzeń koncentracji uwagi i nadpobudliwości psychoruchowej (ADD i ADHD), dysleksji oraz jako wsparcie w procesie uczenia się, w tym również nauki języków obcych.

Fragment pochodzi z publikacji "Uczę się z Mozartem" Renaty Borowieckiej. Znajdziecie w niej Państwo wiele informacji na temat wpływu muzyki Mozarta na organizm i proces uczenia się, konkretne ćwiczenia przygotowujące na poziomie ciała i umysłu do podjęcia nauki.

Do książki dołączona jest płyta CD z wybranymi utworami W.A. Mozarta, przy których można wykonywać proponowane ćwiczenia oraz specjalne utwory aktywizujące do słuchania podczas uczenia się.

Renata Borowiecka - pedagog korekcyjny, muzykoterapeuta.

Program opracowany na bazie kilkunastoletnich doświadczeń w Zakładzie Psychologii Klinicznej Centrum Zdrowia Dziecka oraz Niepublicznych Poradniach Psychologiczno-Pedagogicznych.

Zapraszamy do udziału w warsztatach

"Muzyka w procesie uczenia się i terapii"





Wiga Bednarkowa

*Ojczyznę kochać trzeba i
szanować*

*Nie deptać flagi i ...
(...)*

*Należy też w coś wierzyć i
ufać*

(Muniek Staszczuk)

osoba I (prosząco): - *Zaufaj mi...*

osoba II (radośnie): - *uf-uf*

osoba I (z obrzeniem, dezaprobatą): - *Wiesz co?!*

osoba II (jeszcze bardziej ufnie i entuzjastycznie): - *Wierz, zaufaj!*

□□□□

Klimatycznie - a bez klimatyzacji – będziemy mieć okazję pomazurkować sobie -a nie pomazurzyć- słodko, choć bez cukru.

W patriotycznym stylu odmienimy SZKOŁĘ przez wszystkie przypadki, by dać jej szansę (nie szkołę!) na odmianę i odmienienie się.

Bawiąc się w „Grach w inteligencję (wielorakie)”, stwarzać będziemy klimat do nauki, by samemu się nauczyć i innym w tym pomagać.

Spróbujmy zaufać sobie, a okaże się, że warto kochać. Uwierzcie sobie i innym!

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□



Michał Malinowski,

pomysłodawca i założyciel Storyteller Museum – Muzeum Opowiadaczy Historii pierwszego w świecie muzeum całkowicie poświęconego tradycjom ustnym i nieuchwytnemu dziedzictwu (intangible heritage). Muzeum posiada dwie misje:

Pierwsza polega na zgromadzeniu jak największej ilości „zabytków słowa mówionego” z różnych części świata i udostępnieniu ich publiczności w formie różnych wystaw. W odróżnieniu od archiwów, które praktycznie są dostępne dla wyspecjalizowanej grupy naukowców, muzeum widzi potrzebę przybliżenia nieznanymi tematów związanych z tradycją ustną szerokiej publiczności. Z tego to powodu, muzeum opracowuje jako jedno z pierwszych zadań, wystawę na temat afrykańskich griotów, postaci nieznanymi w społeczeństwach zachodnich a tak przecież kluczowych dla kultury zachodnio-afrykańskiej. Do realizacji swoich celów, Muzeum pragnie wykorzystać najnowsze technologie multimedialne i komputerowe. Już wkrótce wystawy staną się dostępne dla zwiedzających. Ponadto Muzeum jest zainteresowane rodzimą tradycją ustną i opracowuje wystawę na temat Polskich Tradycji Ustnych.



Drugą misją jest odrodzenie tradycji opowiadania historii. Muzeum działa od drugiej połowy 2002 roku organizując spotkania z żywym słowem mówionym. W Salonie Opowiadaczy Historii odbywają się zwykle cotygodniowe spotkania z opowiadaczami z różnych stron świata. Gościli tu m.in. Hassan Kouyate (griot z Burkina Faso, który jest również aktorem w teatrze Petera Brooka), Muriel Bloch, współtwórczyni nurtu opowiadania we Francji a prawdziwym przyjacielem muzeum stała się Maria Pomianowska. Od 2004 roku organizuje Przegląd Opowieści Francuskojęzycznych oraz Festiwal Opowieści Świata, imprezy objętej patronatem UNESCO.



Anna Krzewińska**Niewerbalny trening interpersonalny Weroniki Sherborne**

Weronika Sherborne² w latach sześćdziesiątych wypracowała system ćwiczeń, który ma zastosowanie we wspomaganiu prawidłowego rozwoju dzieci i korygowaniu jego zaburzeń. Ćwiczenia te wywodzą się ze szkoły Rudolfa Labana, (wybitnego choreografa i twórcę współczesnej kinetografii) i doświadczeń własnych. Znane są pod nazwą Ruch Rozwijający. Nazwa ta wyraża główną ideę metody: posługiwanie się ruchem jako narzędziem wspomagania rozwoju psychoruchowego dziecka i terapii tego rozwoju.

Metoda Ruchu Rozwijającego (MRR), to ćwiczenia ruchowe, które wywodzą się z naturalnych potrzeb dziecka, tj. dotyk, ruch oraz wzajemne relacje fizyczne, emocjonalne i społeczne do rozszerzania świadomości własnego ciała, jak również pogłębianie kontaktu z dorosłymi w trakcie ćwiczeń-zabaw-relacji ruchowych.

„Metoda Weroniki Sherborne, ze względu na swoją prostotę jest metodą uniwersalną. Można ją stosować zarówno w pracy z dziećmi, jak i z dorosłymi, z osobami o różnych zaburzeniach rozwojowych, a także z osobami o prawidłowym rozwoju”³.

Udział w ćwiczeniach metodą Weroniki Sherborne ma na celu stworzyć dziecku okazję do poznania własnego ciała, usprawnienia motoryki, poczucia swojej siły, sprawności i w związku z tym możliwości ruchowych. Ponieważ dzięki temu zaczyna mieć ono zaufanie do siebie, zyskuje też poczucie bezpieczeństwa. Podczas ćwiczeń ruchowych dziecko może poznać przestrzeń, w której się znajduje, przestaje być ona dla niego groźna, czuje się w niej bezpieczniej, staje się bardziej aktywne, przejawia większą inicjatywę, może być twórcze.

Metoda jest wykorzystywana w Polsce w placówkach oświatowych i służby zdrowia dla dzieci zdrowych i z różnymi zaburzeniami rozwoju:

- dzieci upośledzonych w rozwoju
- dzieci autystycznych
- dzieci z wczesnym mózgowym porażeniem dziecięcym
- dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi i zaburzeniami zachowania
- dzieci głuchych i niewidomych
- dzieci z domów dziecka

„Metoda Ruchu Rozwijającego, wbrew swojej nazwie, nie jest metodą koncentrującą się na usprawnieniu ruchowym uczestników zajęć. Podstawowym jej celem jest rozwijanie sfery emocjonalno – społecznej oraz świadomości samego siebie i innych osób za pomocą ruchu”⁴.

² M. Bogdanowicz, A. Kasica, *Ruch Rozwijający dla wszystkich*, Gdańsk, 2003, op.cit. s. 9 -11

³ W. Sherborne, *Ruch rozwijający dla dzieci*, Warszawa 2003, s. 8

⁴ M. Bogdanowicz, D. Okrzesik, *Opis i planowanie zajęć według Metody Ruchu Rozwijającego Weroniki Sherborne*, Gdańsk 2005, s.15

Maciej Maciolek K(C)or(t)ące techniki Edwarda de Bono

Program CORT (Cognitive Research Truth) Edwarda de Bono zaproponowany do rozwijania sprawności myślenia przerabiany jest przez dziesięciolatków w wenezuelskiej dżungli, przez wybitnie uzdolnionych studentów w Kanadzie i przez dyrektorów wielkich koncernów. Wśród absolwentów programu są sześciolatkowie i osoby z IQ= 75 !

De Bono od ponad 30 lat udowadnia, że można stworzyć proste ramy do ćwiczenia i rozwijania umiejętności myślenia. Jeśli myślenie traktuje się jako praktyczną umiejętność, której mogą nauczyć się wszyscy bez specjalistycznego przygotowania, to stoi za tym prawda powtarzana we wszystkich książkach

twórcy "sześciu kapeluszy":

PODSTAWOWE

UMIEJĘTNOŚCI MYŚLENIA

SĄ NA TYLE

FUNDAMENTALNE, ŻE NIE

ZALEŻĄ OD WIEKU,

ZDOLNOŚCI I DZIEDZICTWA

KULTUROWEGO.

Metodyka CORT opiera się na dwóch filarach: na

Narzędziach i na

Świadomości.

Zadanie wykonuje się parę

minut wywołując nazwę

Narzędzia np. "Teraz

zastosuję Zet- Wu- I". Cała

uwaga skupiona jest na

samym narzędziu. Nie jest to

proces indukcyjny czy

dedukcyjny, ale operacyjny.

Drugi filar - Świadomość służy

do zdania sobie sprawy jak

toczy się proces myślenia.

Początkiem wszystkich lekcji CORT jest ukierunkowanie uwagi na Zalety, plusy pomysłu, jego możliwości, potem na Wady czyli minusy badanego problemu, a na koniec na elementy wzbudzające ciekawość, Interesujące aspekty rozpatrywanej sprawy. Należy to robić w sposób zdyscyplinowany, planowy i krótko, od dwóch do trzech minut. Przy każdym narzędziu CORT cały wysiłek polega na kierowaniu uwagi w wyznaczonym przez narzędzie obszarze wbrew uprzedzeniom, które decydują czy pomysł się podoba czy nie. Dzięki temu naturalna skłonność inteligencji jest skanalizowana we właściwym kierunku. Zasadniczy postęp polega na tym, że emocje i nastawienia dochodzą do głosu po, a nie przed wnikliwym zbadaniem sprawy.

NAJWIĘKSZYM BŁĘDEM ludzi rozważających jakiś problem jest wg De Bono wykorzystanie myślenia do podtrzymania, obrony i uzasadniania przyjętej opinii czy poglądu.

UKRYTE ZAŁOŻENIE brzmi:

ZBADANIE PROBLEMU JEST STRATĄ CZASU, JEŚLI WIESZ, ŻE MASZ RACJĘ I POTRAFISZ TO UZASADNIĆ.



Metody CORT można nazwać "metodą okularów". Osoba posługująca się Narzędziem wyznaje ten sam system wartości, ale widzi lepiej, wyraźniej obraz rzeczywistości. To jest ćwiczenie w poszerzaniu pola widzenia. Patrzymy w jednym kierunku i notujemy co widać. Potem spoglądamy w inną stronę. Intencją jest zrobienie przeglądu okolicy, a nie ocenianie i wartościowanie.

Narzędzie ZWI(Zalety, Wady, Interesujące) można uznać za miniaturowe wydanie całego kursu skutecznego myślenia. Litera "I" mieści wszystkie elementy, nie związane z zaletami, ani z wadami. Szukamy spraw, które nas zaciekawiają, z których może coś wyniknąć. To jakby start z pytaniem: "Co by było gdyby...?"

Dzięki "I" pomysł może się rozwijać, poprowadzić do nowych rozwiązań, stać się odskocznią do dalszych poszukiwań. Zadaniem ZWI jest zmusić nas do wnikliwego zbadania sprawy wtedy, kiedy wydaje się to całkowicie zbędne. Żądamy stosowania ZWI wszędzie tam, gdzie podejrzewamy opartą na uprzedzeniach reakcję. Zaprasza się wtedy kogoś do inteligentnego badania sprawy, a nie do zmiany opinii. Stosowanie ZWI to nie to samo co sporządzenie listy wszystkich za i przeciw. Taka lista byłaby tylko ćwiczeniem w ocenianiu. Kierunek "tego co interesujące" pozwala rozważyć sprawy, które nie mieszczą się w kategorii "za i przeciw". Kiedy postrzeganie rzeczywistości ukierunkujemy, to co zostanie dostrzeżone, samo rzuca się w oczy, a tego co raz zostanie zauważone, nie można już nie brać pod uwagę. Naturalna skłonność umysłu aby podtrzymywać poglądy i opinie, które wyrobiliśmy sobie bez udziału myślenia zostaje dzięki ZWI naruszona.

DZIĘKI TEMU, TAK CZĘSTO BURZLIWE, PEŁNE EMOCJI I WZAJEMNYCH UPRZEDZEŃ DYSKUSJE, BĘDĄCE WŁAŚCIWIE KŁÓTNIA, MOŻNA PRZEKSZTAŁCIĆ W OBIEKTYWNE ROZTRZĄSĄNIE PROBLEMU.

Druga naturalna tendencja umysłu, po trwaniu przy swojej opinii, polega na poczuciu pewności i wyższości. Aby móc, jak najszybciej po rozpoznaniu sprawy podjąć działanie, umysł tworzy wzorce i schematy postrzegania. Nie można podjąć działania, gdy mamy do wyboru kilka sposobów, wahamy się i nie wiemy jak postąpić.

Narzędzie de Bono przeciwdziałające schematyczności umysłu nazywa się AMW(Alternatywy, Możliwości, Wybór). Należy zrobić obszerną listę możliwości jakie się nasuwają. Prawdziwa trudność polega na tym, aby rozpocząć te poszukiwania. Bardzo często zadawała nas to, co już mamy. Zamiast testować najlepszą hipotezę, aby ewentualnie ją obalić, lepiej szukać hipotez alternatywnych. Nie poszukujemy wyjaśnienia najbardziej prawdopodobnego, ale jak największej liczby wyjaśnień. Satysfakcja ze znalezienia zadowalającego rozwiązania utrudnia poszukiwanie dodatkowych rozwiązań. De Bono przypomina stare żydowskiego powiedzenie: "Jeżeli masz tylko dwa wyjścia z sytuacji, wybierz trzecie".

Chociaż większa liczba możliwości jest przyczyną większych trudności w podjęciu decyzji, nie możemy wpłynąć na trafność decyzji, ograniczając liczbę możliwości z których wybieramy. Najważniejszą rzeczą jest - nie rezygnowanie z wymyślenia nowych rozwiązań, tylko dlatego, że wydaje się nam, iż nic lepszego wymyślić się nie da. Umysł pracuje po to, żeby wydobyć sens z tego co nieznane i niepełne. Poszukuje w otaczającym świecie znanych wzorców. Jeśli uda mu się taki wzorec rozpoznać dopasowuje do niego działanie. Od tego momentu myślenie jest zbędne. Myślenie jest poszukiwaniem znanych dróg, żeby można było zacząć poruszać się na pamięć.

Edward de Bono wyróżnia TRZY FAŁSZYWE PRZEKONANIA dotyczące myślenia:

-*prawidłowe rozumowanie prowadzi do prawidłowej odpowiedzi, niezależnie od czego się zaczyna tzn. od jakości percepcji*

-*będąc już w jakiejś sytuacji można poprzez rozumowanie zorientować się, gdzie powinno być się je rozpocząć*

-naturalnego sposobu percepcji nie da się ulepszyć, ponieważ natura doskonalila się wystarczająco długo

To stanowisko przy wspaniałym rozwoju narzędzi do przetwarzania informacji pozostawia całkowicie zaniedbaną percepcję. Tym sposobem zdejmuje się z człowieka konieczność przetwarzania informacji przy równoczesnym przekonaniu, że w sprawie percepcji nie ma nic do ulepszenia. A przecież nie zaprzeczamy, że to jak widzimy sprawy, sytuacje, determinuje nasze możliwości postępowania.

Musimy być świadomi, że to jak rozpoznajemy, abstrahujemy, klasyfikujemy, analizujemy jest determinowane przez repertuar wzorców jaki ma do dyspozycji nasz umysł. Repertuar ten determinuje całe nasze myślenie.

W szkolnictwie pokutuje wzorec: Przyswajając informacje człowiek wykształci umysł w myśleniu.

Żeby zrobić postęp, trzeba wycofać się do stanu wcześniejszego i zmienić wzorec na inny, odpowiadający aktualnym warunkom. Mechanizmy zmian wzorców w zasadzie mamy trzy : pomyłki, przypadki, humor.

Praca z dotychczasowymi wzorcami nie prowadzi do nowych wzorców. W dowcipach opartych na grze słów następuje ten sam proces, który zachodzi przy twórczych pomysłach. Ponieważ twórcze rozwiązania wydają się logiczne, wyciągany jest błędny wniosek, że można je wypracować logicznym myśleniem.

W tym właśnie momencie można odwołać się do myślenia lateralnego, które reprezentuje pewną postawę umysłową, charakteryzującą się wolą patrzenia na rzeczy i sprawy z różnych stron i akceptującą inne punkty widzenia.

Cała umiejętność myślenia wg de Bono skupia się na dwóch etapach: kroku naprzód i osądu. Mechanizm kroku naprzód pozwala przesuwać się w poprzek utartego koryta wzorca. Osądu dokonujemy w utartym korycie. Tak jak w różnych sytuacjach na drodze używamy różnych biegów samochodu, tak samo w różnych sytuacjach będziemy dokonywać albo osądu, albo kroku naprzód. Kiedy posługujemy się mechanizmem kroku naprzód wykorzystujemy pomysł jako odskocznię do nowych wzorców. Nie mówimy : "to dobry pomysł", to " zły pomysł". Nas interesuje jego potencjał, możliwości jakie stwarza dla nowych pomysłów.

Największy potencjał twórczy niosą prowokacje.

Hy -PO-thesis, Su-PO-se, PO-ssible, PO-etry

-wszystkie te słowa mają dla de Bono związek z sytuacją, w której zamierzamy czynić dalszy użytek z pomysłu. Twórca myślenia lateralnego proponuje słowo PO jako skrót

P-rovocative O-peration dla oznaczenia sytuacji wychodzenia poza system sądów i ocen.

Zastanawianie się jak coś zrobić zupełnie na odwrót, niż się to robi normalnie, jest stwarzaniem prowokacji. Ale tylko kiedy coś zostało wypowiedziane, wiadomo, czy powiedzenie tego miało sens. Dalsze metody prowokowania to : przesada, zniekształcenie, życzenie.

Jeśli podrzucimy naszemu umysłowi jakieś przypadkowe słowo, zacznie on produkować związane z nim skojarzenia. Te skojarzenia prędzej czy później zaprowadzą z powrotem nową drogą do problemu, który staraliśmy się rozwiązać.

Niezwykle trudno rozpoznać cechy, które uważamy za nieodłączne, konieczne, oczywiste, zasadnicze czy absolutnie nie do zmiany w danej sytuacji. Żeby jednak uciec z utartego szlaku myślenia musimy odrzucić taką cechę i ją zmienić.

Podsumowując dotychczasowe rozważania możemy wyróżnić trzy sposoby wymyślania nowych pomysłów:

- metoda prowokacji jako punkt wyjścia do kroku naprzód
- metoda odrzucania elementów oczywistych, niezmiennych, oczywistych
- metoda losowa nastawiona na przypadkowe wpływy zewnętrzne prowadzące do skojarzeń

WAŻNIEJSZA OD WSZELKICH TECHNIK JEST OGÓLNA POSTAWA CZŁOWIEKA MYŚLĄCEGO

"W BOK" - CHĘĆ POSZUKIWANIA LEPSZYCH ROZWIĄZAŃ. MYŚLENIE LATERALNE JEST KONIECZNE, ŻEBY WPROWADZAĆ ZMIANY, KIEDY WZORZEC, KTÓRY W PRZESZŁOŚCI DOBRZE SŁUŻYŁ, JUŻ NIE SPEŁNIA SWOJEGO ZADANIA.

Należy również podkreślić, że de Bono po swoich wielorakich doświadczeniach w wielu krajach i kontynentach uważa, iż stabilność istniejących tradycyjnych wzorców w żadnym razie nie stanowi bariery zmian.

Przeciwnie, daje solidną do nich podstawę!

Należy się więc, dobry skok "w bok", aby myślenie nasze miało przyszłość.

I takiego skoku życzę wszystkim myślącym nauczycielom.

Maciej Maciołek

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY "DE BONO W SZKOLE"

1. W kleszczach logiki - *pułapka inteligencji* (10 min)
2. Poza "tak" i "nie" - *punkt widzenia* (10 min)
3. Koło fortuny - *provokacja pozytywna* (10 min)
4. Pytanie do Prometeusza - *wartość informacji* (10 min)
5. Kij ma dwa końce - *poszukiwanie równowagi* (10 min)
6. Pięć minut prawdy - *respekt przed czasem* (10 min)

Teresa Kosiarek OczyMa Wyobraźni...a

22-28 maja 2006r w Knoxville na jednym z największych uniwersytetów stanowych w USA

Gratulujemy drużynie z Ośrodka Edukacji Twórczej "Ewtel" - Saska Kępa", która zdobyła nagrodę specjalną Leonarda da Vinci, za szczególnie kreatywne rozwiązanie swojego Wzywania Drużynowego



Program OczyMa Wobraźni...(a) bazuje na amerykańskim programie Destination Imagination. DI- to międzynarodowy, edukacyjny program Twórczego Rozwiązywania Problemów w Praktyce, w którym dzieci z całego świata podejmują :

WYZWANIA „NA JUŻ” - uczą samodzielności, szybkości, błyskotliwości i odwagi w myśleniu

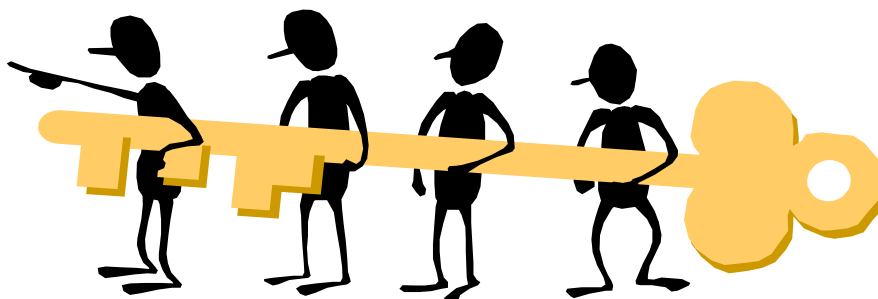
twórczym. Czas na ich realizację podczas Konkursu jest zawsze ograniczony podobnie jak środki i materiały. Motto Wyzwań "Na Już" : "Rozpędź swoją wyobraźnię"



WYZWANIA DRUŻYNOWE - są dokładnie obmyślonymi łamigłówkami, które rzucają Wyzwanie dzieciom poprzez celowe stymulowanie zmysłów, których używamy do nauki. Wyzwania Drużynowe dzielą się na pięć kategorii: 1/ Wyzwanie o charakterze technicznym, w którym zadaniem Drużyny jest zbudowanie oryginalnego urządzenia lub pojazdu i spełnienie określonych w Wyzwaniu warunków z udziałem tego urządzenia. 2/ Wyzwanie o charakterze scenicznym, gdzie zadaniem Drużyny jest twórczy pokaz rozwiązania jakiegoś problemu poprzez teatralne opowiedzenie stworzonej przez Drużynę historii. 3/ Wyzwanie o charakterze scenicznym z koniecznością zaprezentowania stworzonego przez Drużynę elementu technicznego. 4/ Wyzwanie o charakterze scenicznym wymagające zaprezentowania przez Drużynę umiejętności improwizacyjnych - włączenia podczas Konkursu, na scenie - elementów nieprzewidzianych, dodanych przez sędziów tuż przed prezentacją Drużyny. 5/ Wyzwanie o charakterze konstrukcyjnym - zadaniem Drużyny jest skonstruowanie określonej budowli, która musi spełnić nie tylko wymogi Wyzwania, ale podczas prezentacji poddawana jest także różnorodnym próbom, które musi przejść pomyślnie.



Znajdź klucz do własnego stylu uczenia się!





**UCZENIE (SIĘ) JEST JAK
WYBIERANIE GZEKOLADEK
Z BOMBONIERKI**



776 pne 490 pne, 480 pne,
753 pne, 467 pne, 44 pne
395 313 330 381

622 1054 1453 800 843 962 1066

1075 1095 1096 1122 1215....



uczeń zna daty i związane z nimi wydarzenia

rys.: Janusz Lasota

Drogi Nauczycielu,

(wyobraź sobie, że...) wchodzisz na lekcję
I zaczynasz (z pasją) mówić o
Mówisz o rzeczach dla Ciebie oczywistych,
w których od dawna jesteś biegły,
a Twoi uczniowie...
dla nich wszystko (niemal)
może być NOWOŚCIĄ!
... niekoniecznie budzącą ciekawość
więc

co zrobisz, żeby ich zaprosić do UCZENIA SIĘ
tych fascynujących rzeczy,
które masz na myśli (i w programie)?

